DZIŚ w numerze:

- Nocne rodaków rozmowy
- Nad indiańską rzeką
- Medyczne problemy kosmonautyki
- Transadriatyk

Premier J. Fock opuścił Polskę

Opublikowanie wspólnego komunikatu

Zakończyła się przyjacielska wizyta, jaką przewodniczący Rady Ministrów Węgierskiej Republiki Ludowej — Jenos Fock złożył w naszym kraju na zaproszenie prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza. 11 bm. w godzinach porannych premier WRL wraz z towarzyszącymi mu osobami opuścił Polskę.

Tego samego dnia został opublikowany komunikat o wizycie szefa rządu WRL. (Omówienie na str. 2).

Na udekorowanym flagami obu krajów lotnisku Okęcie gościa serdecznie pożegnał premier P. Jaroszewicz.

Przybyli wicepremier Kazimierz Olszewski, I zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — Kazimierz Secomski oraz członkowie kierownictw niektórych resortów.

W dniu wczorajszym łódzkie władze partyjne i administracyjne wystosowały depeszę kondolencyjną do ambasady ZSRR w Warszawie w związku ze śmiercią gen. St. Popławskiego.

Ambasador
Związku Socjalistycznych
Republik Radzieckich
w Polsce
Towarzysz
Stanisław Pilotowicz
Warszawa

W związku ze zgonem Zastępcy Przewodniczącego Centralnego Zarządu Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej, wieloletniego dowódcy wojsk radzieckich i polskich, bohatera Związku Radzieckiego, generała armii Towarzysza Stanisława Popławskiego — honorowego Obywatela naszego miasta, składamy na Wasze ręce Towarzyszu Ambasadorze, w imieniu Komitetu Łódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi wyrazy głębokiego żalu i serdecznego współczucia.

Przewodniczący Prezydium
Rady Narodowej m. Łodzi
Jerzy Lovens

I sekretarz Komitetu
Łódzkiego PZPR
Bolesław Koperski

Łódź, dnia 11 sierpnia 1973 r.

Porwanie libańskiego samolotu pasażerskiego

zbrodniczym aktem lotnictwa izraelskiego

W piątek izraelskie myśliwce dokonały zbrodniczego aktu piractwa powietrznego, uprowadzając libański samolot pasażerski znad terytorium Libanu.

Wkrótce po wystartowaniu z lotniska w Bejrucie samolot typu „Caravelle", należący do Libańskich Linii Lotniczych (MEA), został zmuszony przez izraelskie myśliwce do skierowania sie w głąb Izraela, a następnie do wylądowania na lotnisku wojskowym w pobliżu Hajfy. Samolot ten był wynajęty przez Irackie Linie Lotnicze „Iraqi Airways" i odbywał lot z Bejrutu do Bagdadu. Libańskie myśliwce wystartowały na pomoc z lotniska wojskowego leżącego około 130 km od Bejrutu, lecz w tym czasie kontakt radiowy między wieżą kontrolną w Bejrucie a porwanym samolotem został zerwany. Podczas dwugodzinnego postoju na lotnisku izraelskim żołnierze zmusili 74 pasażerów i 8 członków załogi do opuszczenia samolotu, zrewidowali ich, a następnie przeprowadzili długotrwałe przesłuchania. Rewidowano również bagaże pasażerów. Jak wynika z relacji osób, które znajdowały się na pokładzie uprowadzonej maszyny, Izraelczycy sądzili, iż samolotem tym lecieli pewni działacze palestyńskiego ruchu oporu, o których wypytywano pasażerów podczas śledztwa.

Jak podała Iracka Agencja Prasowa, Irak polecił swemu stałemu przedstawicielowi w ONZ,

(Dalszy ciąg na str. 2)

Nowoczesne obserwatorium astronomiczne pod Warszawą

11 bm. w Ostrowiku pod Warszawą budowniczowie ze stołecznego „Beton-Stalu" przekazali wzniesiony przez siebie obiekt: nowoczesne obserwatorium astronomiczne dla Instytutu Astronomii Uniwersytetu Warszawskiego.
N/z: mgr inż. A. Wajczak i dr M. Kubiak przy teleskopach zmontowanych przez specjalistów z NRD.
CAF — Szyperko (telefoto)

Nakład 270.000 egz.

Cena 1 zł

PANORAMA · PANORAMA

Wyd. A

Łódź, niedziela i poniedziałek
12 i 13 sierpnia 1973 r.
Rok XXIX Nr 190 (7681)

DZIENNIK ŁÓDZKI

Z prac Prezydium Rządu

Prognoza bilansu pieniężnych dochodów i wydatków ludności

Projekt nowej ustawy o dowodach osobistych

Jak informuje rzecznik prasowy rządu — na swoim kolejnym posiedzeniu w dniu 11 bm. Prezydium Rządu omówiło prognozę bilansu pieniężnych dochodów i wydatków ludności w roku 1973, a na tym tle — sprawy związane z kształtowaniem się sytuacji pieniężno-rynkowej oraz wynikające z niej dla gospodarki zadania.

Z materiałów przygotowanych przez Komisję Planowania przy Radzie Ministrów i Ministerstwo Finansów wynika, że w roku bieżącym, podobnie jak w latach 1971—72, globalne przychody pieniężne ludności z tytułu wynagrodzenia za pracę, wzrost zarobków i wpływów ze sprzedaży produktów rolnych będą wyższe niż założono w planie.

Prezydium Rządu podkreśliło, że szybki i większy od założonego w planie wzrost przychodów pieniężnych ludności nakłada na całą gospodarkę wzmożone, niezwykle odpowiedzialne zadania produkcyjne, techniczne i ekonomiczne. Szczególnie ważne i konieczne jest energiczne i systematyczne działanie wszystkich producentów dóbr konsumpcyjnych na rzecz umacniania równowagi rynkowej, w drodze dynamicznego zwiększania ponadplanowej produkcji towarów poszukiwanych na rynku i w eksporcie. Chodzi o wydatne, odczuwalne dla nabywcy zwiększenie podaży towarów i usług, a także o pełniejsze dostosowanie jej struktury, asortymentu i jakości do wymogów rosnącego popytu.

Prezydium Rządu postawiło przed zainteresowanymi resortami i branżami gospodarczymi konkretne zadania w tej mierze. Dotyczą one bardziej efektywnego niż dotychczas wykorzystywania istniejących rezerw produkcyjnych i techniczno-organizacyjnych, wydatnego przyspieszania wzrostu wydajności pracy, dalszej poprawy dyscypliny produkcyjnej i społecznej dyscypliny pracy, a także wzmożenia wysiłków na rzecz systematycznej poprawy podstawowych relacji ekonomicznych, m. in. poprzez stałe zmniejszanie kosztów wytwarzania.

Podkreślono wielką wagę tych problemów. Ich prawidłowe i konsekwentne rozwiązywanie stanowi jedno z najważniejszych zadań w całokształcie działalności gospodarczej państwa.

(Dalszy ciąg na str. 2)

P. Jaroszewicz dziękuje żołnierzom

Prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz wystosował — na ręce ministra obrony narodowej gen. broni Wojciecha Jaruzelskiego — list z serdecznymi podziękowaniami dla żołnierzy którzy brali udział w budowie stanowiska przeładunku ropy w Porcie Gdyńskim, za ich ofiarną pracę i obywatelską postawę.

Lotnictwo USA nie zostanie wycofane z Azji płd.-wsch.

Amerykańskie lotnictwo wojskowe nie zostanie wycofane z Azji południowo-wschodniej po 15 sierpnia br. — terminie zaprzestania amerykańskich bombardowań w Kambodży, wyznaczonym przez Kongres USA. Zakomunikował to w Honolulu dowódca sił zbrojnych USA, w strefie Oceanu Spokojnego. Zabierając głos na konferencji prasowej powiedział on również, że samoloty amerykańskie będą kontynuować loty zwiadowcze nad całym terytorium Indochin.

834 Amerykanów skazanych za granicą

Rzecznik amerykańskiego Departamentu Stanu, Charles Bray oświadczył w piątek, że według aktualnych danych, 834 obywateli amerykańskich przebywa w więzieniach różnych państw na świecie za handel, posiadanie lub zażywanie narkotyków. W ubiegłym roku liczba Amerykanów przebywających w więzieniach innych państw za te przestępstwa osiągnęła nie notowaną dotychczas liczbę — 1908. W ciągu pierwszych 6 miesięcy bieżącego roku w więzieniach za granicą znalazło się 748 Amerykanów.

Najwięcej obywateli amerykańskich skazanych za handel i zażywanie narkotyków przebywa w więzieniach Meksyku, następnie Kanady, NRF, Hiszpanii i Wielkiej Brytanii.

Przed paroma laty popularny był u nas przebój, którego fragment refrenu mówił, że „Kuba wyspa jak wulkan gorąca". Można by dziś strawestować to na „Cypr wyspa jak wulkan gorąca", gdyż od wielu już miesięcy dzieją się tam rzeczy groźne, mnożą akty terroru, giną ludzie. Jakie są przyczyny tego stanu rzeczy?

Otóż Cypr, wyspa położona we wschodniej części Morza Śródziemnego liczy około 700 tys. mieszkańców, z czego 80,8 proc. to Grecy, a 17,7 proc. Turcy. **Od początku niepodległego bytu (1960 r.) spowodowało to skomplikowaną sytuację, gdyż część ludności opowiadała się za enosis (połączenie z Grecją), przeciw czemu szczególnie ostro protestowała ludność pochodzenia tureckiego. Zwolennikom enosis przewodził gen. Griwas, który ostatnio przedostał się nielegalnie z Grecji na wyspę i on to właśnie był motorem akcji mających na celu obalenie prezydenta Makariosa, z których kilka nosiło charakter próby zabicia go.**

Przeważająca większość mieszkańców Cypru oraz liczne organizacje, w tym dwie największe centrale związkowe, popiera niezależną, narodową politykę prezydenta i nie ukrywa swego zaniepokojenia obecną sytuacją. Na podziemną organizację gen. Griwasa spadł ostatnio poważny cios — aresztowano jego adiutanta i kilku zwolenników. On sam jest podobno bardzo chory i nie panuje nad ruchem, który tyle nieszczęść sprowadził na Cypr.

Mogłoby się na pozór wydawać, że w ten sposób walka sama wygaśnie wraz ze śmiercią przywódcy. Tak jednak nie jest — Griwas sam będąc fanatycznym zwolennikiem przyłączenia do Grecji, potrafił stworzyć sporą armię równie jak on fanatyczną, której akcje mają nie ustać nawet gdy braknie przywódcy. Jedynym wyjściem z sytuacji jest rozbicie reakcyjnego podziemia, oczyszczenie Cypru z elementów wrogich niepodległości. W tym też kierunku zmierza działanie prezydenta — biskupa Makariosa, które może przynieść szybkie rezultaty dzięki poparciu ludności Cypru.

Przenieśmy się na inny kontynent, do Ameryki Południowej, a dokładniej do Chile. Trwa tam także walka polityczna, w której centralną postacią jest prezydent Allende, wybrany w listopadzie 1970 r. dzięki zjednoczeniu się sił postępowych. Ten pierwszy marksista wyniesiony na najwyższy urząd od początku zmuszony był do przeciwstawienia się siłom prawicy, która nie przebierała w środkach, świadomie dążyła do wywołania kryzysu gospodarczego poprzez organizowanie dzikich strajków w przemyśle i transporcie. **Ten ostatni jest szczególnie ważny w kraju liczącym ponad 4 tys. km długości, gdyż następuje natychmiastowy chaos, zaczynają występować braki w zaopatrzeniu, część ludności pozbawiona zostaje podstawowych środków do życia.** Dlatego też prezydent w swym ostatnim wystąpieniu określił strajk transportowców jako przestępczy, a całość działania opozycji jako cyniczne przygotowanie do wojny domowej. **Prawdziwość słów Allende potwierdzają fakty — w ostatnich dniach prawica dokonała ponad 200 zamachów terrorystycznych na instytucje państwowe i urządzenia przemysłowe, co spowodowało śmierć pięciu osób i rany u kilkudziesięciu.**

W dążeniu do przywrócenia ładu i porządku Allende dokonał kolejnej reorganizacji rządu (szóstej od momentu objęcia władzy) powierzając teki ministrów dowódcom poszczególnych rodzajów broni. M. in. dowódca sił lądowych został ministrem obrony, dowódca marynarki ministrem finansów a dowódca lotnictwa objął resort robót publicznych.

W wyniku tego manewru wystąpiło znaczne osłabienie atmosfery napięcia, życie zaczęło wracać do normy. **Pozostaje jednak nadal otwarte pytanie — czy jest to początek trwałego spokoju, czy tylko tymczasowe zawieszenie broni?**

Sądząc po wypowiedziach przywódców chilijskich partii politycznych zaakceptowali oni zmiany, choć nie bez zastrzeżeń i obiecują popierać prezydenta w jego wysiłkach zmierzających do przywrócenia pełnej stabilizacji. Nie wolno jednak zapominać, że już kilkakrotnie koniec ostrej walki politycznej wydawał się bliski, by po pewnym czasie wybuchnąć z nową siłą.

Kolejna przeprowadzka w przestrzeni zaprowadziła nas do Azji. Jesteśmy w Kambodży, jednym z państw Półwyspu Indochińskiego. Wojska rządu Lon Nola z największym wysiłkiem odpierają ataki sił wyzwoleńczych na Phnom Penh, stolicę kraju, zaś lotnictwo amerykańskie bombarduje ze zdwojoną siłą pozycje bojowe partyzantów. Spieszą się, bo 15 sierpnia zbliża się nieubłaganie.

Skąd ta data, skąd jej ważność? Otóż Pentagon, wbrew stanowisku Kongresu (senatu i Izby Reprezentantów), uznał, że właśnie do 15 sierpnia prowadzić będzie naloty na Kambodżę. **Dlaczego „aż" do 15, dlaczego „tylko" do 15? Niechaj nikt nie doszukuje się logiki w tej decyzji Amerykańscy sędziowie różnych instancji próbowali uznać ją za sprzeczną z konstytucją, gdyż USA nie są przecież w stanie wojny z Kambodżą. Niestety, ich postanowienia uchylił sąd najwyższy.**

Sprawa bombardowań nabrała szczególnie dramatycznego charakteru i wywołała ostry oddźwięk w społeczeństwie, gdyż wyszły na jaw dwa fakty. Pierwszy to ukrywanie bombardowań przed Kongresem. **Mimo iż trwały one od 1969 roku reprezentanci Pentagonu zapewniali senatorów i kongresmenów o czymś wręcz przeciwnym — Kambodża jest krajem neutralnym, nasze lotnictwo to szanuje.** Prawda wyszła na jaw niedawno i nie trzeba być zbyt domyślnym, by określić reakcję na to kłamstwo.

Fakt drugi to doniesienia o „pomyłkowym bombardowaniu miasta Neak Luong". Wynik — 189 mężczyzn, kobiet i dzieci zabitych, 315 rannych. Przeszło połowa domów doszczętnie zniszczona. Nie było tam partyzantów, byli natomiast żołnierze rządowi i nie spodziewająca się niczego ludność. Pentagon przyznał się do pomyłki dopiero, gdy po raz drugi, to samo miasto znów zbombardowano pomyłkowo.

To co się stało można śmiało zaliczyć do rzędu tragicznych pomyłek. Ale jak określić sam fakt bombardowania Kambodży, jak pogodzić go z prawem międzynarodowym?

HENRYK WALENDA

Ze „Skylaba"

Stilmowano wybuch na Słońcu

W piątek astronauci amerykańscy sfotografowali za pomocą teleskopów stacji orbitalnej „Skylab" eksplozję materii gazowej na Słońcu, której objętość ocenia się na większą od masy Ziemi. Cały przebieg wybuchu został utrwalony na taśmie filmowej. Dr Ernest Hildner z obserwatorium astronomicznego w Boulder w stanie Colorado oświadczył, że wybuch tych rozmiarów zdarza się na Słońcu najwyżej 2 lub 3 razy w roku.

Tymczasem dwa pająki przebywające na pokładzie „Skylaba", „Arabella" i „Anita" cierpią na brak apetytu. Obsługa naziemna oświadczyła, że pająkom poda się w charakterze środków odżywczych niewielką ilość krwi pobranej od astronautów, jako próbkę biomedyczną.

469 studentów kształcić się będzie w ZSRR

10 bm. w kielecko-radomskiej Wyższej Szkole Inżynierskiej w Kielcach zakończył się dwutygodniowy kurs dla przyszłych studentów polskich w Związku Radzieckim.

Uczestniczyło w nim 469 osób, które podejmą studia w 15 ośrodkach akademickich Moskwy, Kijowa, Krasnodaru, Symferopolu i innych miast ZSRR.

Przed wyjazdem przyszli specjaliści uzupełnili znajomość języka rosyjskiego oraz wiedzę o aktualnych problemach politycznych i gospodarczych ZSRR.

Omówienie komunikatu o wizycie premiera J. Focka w Polsce

Komunikat stwierdza, że w toku przeprowadzonych rozmów premierzy Piotr Jaroszewicz i Jenoe Fock poinformowali się wzajemnie o aktualnych problemach społeczno-gospodarczego rozwoju swoich krajów, omówili szeroko węzłowe zagadnienia dalszego zacieśniania współpracy polsko-węgierskiej, a także dokonali wymiany poglądów na wiele zagadnień sytuacji międzynarodowej.

Obaj premierzy omówili w szczególności postępy w umacnianiu pokoju, bezpieczeństwa i współpracy na kontynencie europejskim, wysoko oceniając korzystne zmiany zachodzące w stosunkach międzynarodowych.

Komunikat stwierdza, że zgodnie z wynikami spotkania krymskiego, Polska i Węgry — wespół z pozostałymi państwami socjalistycznymi — będą aktywnie działać na rzecz umacniania jedności i zwartości socjalistycznej wspólnoty, na rzecz pogłębienia i utrwalenia pokoju, bezpieczeństwa i międzynarodowej współpracy w Europie i na świecie.

Następna część komunikatu dotyczy dwustronnych stosunków polsko-węgierskich. Pozytywnie oceniono stopień i tempo realizacji ustaleń przyjętych w czasie marcowego spotkania I sekretarzy obu partii i szefów rządów PRL i WRL w Warszawie. W obrocie towarowym zadania umowy wieloletniej przypadające na lata 1971—73 zostaną wykonane z nadwyżką. Na szczególne podkreślenie zasługuje podpisana niedawno długofalowa umowa kooperacyjna na lata 1974—85 dotycząca produkcji i dostaw „Flatów 126p", a także umowa o specjalizacji produkcji i wzajemnych dostawach w latach 1976—85 włókien syntetycznych z PRL w zamian za dostawy polichlorku winylu z WRL.

Obie strony dały wyraz wspólnej woli podejmowania wielostronnych wysiłków dla dalszego rozwoju i doskonalenia form wzajemnej współpracy, w pierwszym rzędzie dla rozszerzenia specjalizacji i kooperacji przemysłowej.

Komunikat podkreśla, że rozmowy miały roboczy i bardzo owocny charakter. Wykazały one pełną zgodność poglądów. Przebiegały w atmosferze serdecznej przyjaźni i wzajemnego zrozumienia.

13 sierpnia w Bonn

Rozmowy Węgry-NRF

W dniu 13 sierpnia w Bonn rozpoczną się rozmowy między przedstawicielami Węgier i NRF, dotyczące przygotowań do nawiązania stosunków dyplomatycznych między obu krajami. Podczas rozmów omówione zostaną sprawy stosunków dwustronnych oraz problemy międzynarodowe, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień związanych z dalszym przebiegiem europejskiej konferencji bezpieczeństwa i współpracy.

Przebudowa „zakrętu śmierci" w Skomielnej

Osławiony „zakręt śmierci" w Skomielnej — miejsce licznych wypadków drogowych, na którym zginął również trener polskiej ekipy kolarskiej — Henryk Łasak, będzie wreszcie zlikwidowany. Obecnie rozpoczęto już pierwsze prace związane z modernizacją drogi na tym odcinku. Usuwa się znajdujące się na trasie drzewa i krzewy, a wkrótce przystąpi się również do dalszych prac związanych z wyprostowaniem zakrętu.

Kampania żniwna trwa

Koszenie zbóż na ukończeniu

Mniej zbóż na polu — coraz więcej ziarna w magazynach. Równocześnie rolnicy przyspieszają podorywki i wysiewy poplonów oraz przygotowują się do siewów rzepaku. Wszędzie wykorzystuje się lokalne możliwości usprawnienia kampanii żniwnej. W pracach tych pomaga również młodzież. Są jednak przypadki ociągania się niektórych rolników ze zwózką skoszonych i wysuszonych zbóż, którzy dla zaoszczędzenia wysiłku chcą młócić wprost na polu. W razie deszczu może się to okazać zbyt kosztowne.

Zwolennicy Griwasa planowali przewrót i zabójstwo prezydenta Makariosa

Rzecznik policji cypryjskiej oświadczył w piątek, że w czasie rewizji przeprowadzonej w Limassolu, w domu aresztowanego Stawrosa Stawru — jednego z przywódców nielegalnej organizacji EOKA, natrafiono na dokumenty i fotografie planu zabójstwa prezydenta Cypru, arcybiskupa Makariosa. Plan przewidywał, że Makarios zostanie zamordowany w czasie nocnej podróży z pałacu prezydenckiego w Nikozji do siedziby arcybiskupa, gdzie zwykle przebywa. Zaraz po zamordowaniu prezydenta, bojówkarze EOKA mieli zaatakować i zdobyć budynek arcybiskupa. Przedstawiciele policji nie sprecyzowali czy plan przewidywał dokładną datę przeprowadzenia tej operacji.

Wśród dokumentów przechwyconych w czasie aresztowania Stawrosa Stawru, znaleziono plan przewrotu państwowego na Cyprze.

Plan pod kryptonimem „Apollo" podpisany przez generała Griwasa, przewidywał ataki uzbrojonych grup na posterunki policyjne i instytucje rządowe, opanowanie radiostacji, telegrafu, zarządu elektrowni i międzynarodowego lotniska w Nikozji. Następnie spiskowcy zamierzali aresztować przywódców państwowych i przeprowadzić czystkę w policji i administracji.

Organizatorzy spisku, jak podkreślił rzecznik, liczyli na nawiązanie współpracy z dowództwem baz brytyjskich na Cyprze.

166,4 mld zł wkładów w PKO

Stan wkładów pieniężnych ludności w PKO osiągnął w dniu 31 lipca br. 166 miliardów 356 milionów złotych. W tym na rachunkach oszczędnościowych 160 miliardów 836 miljonów złotych, a na rachunkach bieżących i rozliczeniowych 5 miliardów 520 milionów złotych.

W miesiącu lipcu br. wkłady pieniężne łącznie z wartością premiowych i oprocentowanych bonów zakupionych przez ludność wzrosły o 2 miliardy 936 milionów złotych, a w okresie 7 miesięcy br. — o 21 miliardów 824 miliony złotych.

Ultimatum Allende wobec strajkujących

Prezydent Chile, Salvador Allende, po nadzwyczajnym posiedzeniu nowego rządu cywilno-wojskowego wystosował ultimatum do uczestników nielegalnego strajku, żądając aby zakończył się on nie później niż w niedzielę wieczorem. Właściciele prywatnych przedsiębiorstw transportowych, którzy nie wznowią pracy, będą narażeni na konfiskatę pojazdów. Jednocześnie zapowiedziano rozpatrzenie przez rząd postulatów prywatnego sektora transportowego w sprawie ewentualnej zwyżki taryf. Rzecznik rządu oznajmił, że nowy gabinet zastosuje wszelkie dostępne środki prawne, aby jak najszybciej położyć kres strajkom i fali terroru ze strony elementów skrajnie prawicowych.

Przewodniczący partii chrześcijańsko-demokratycznej, Patricio Aylwin, udzielił nowemu rządowi Allende warunkowego poparcia. Oświadczył on, że partia chadecka nie będzie bojkotować polityki rządu, oczekuje jednak od niego położenia kresu utrzymującej się od dłuższego czasu atmosferze terroru. Ponadto Aylwin żąda, aby prezydent respektował prawa partii opozycyjnych na forum Kongresu.

Z prac Prezydium Rządu

(Dokończenie ze str. 1)

W kolejnym punkcie obrad Prezydium Rządu dokonało oceny rozwoju w Polsce kontenerowego systemu transportowego. Prezydium Rządu stwierdziło, że realizacja tej uchwały przebiega dotychczas niezadawalająco m. in. na skutek zbyt opieszałej działalności ze strony niektórych resortów gospodarczych — głównych nadawców i odbiorców ładunków.

Prezydium Rządu podjęło decyzję zobowiązującą zainteresowane ministerstwa do przygotowania w ciągu 1974 r. swoich zakładów produkcyjnych, znajdujących się w rejonach obsługiwanych przez stacje kontenerowe do nadawania i przyjmowania przesyłek w kontenerach.

Na posiedzeniu przedyskutowano również sprawy, dotyczące udoskonalenia organizacji pracy transportu samochodowego związanego z obsługą całego tzw. kompleksu żywnościowego — tzn. rolnictwa, przemysłu spożywczego i przetwórstwa oraz obrotu rolno-spożywczego.

Prezydium Rządu omówiło projekt nowej uchwały Rady Ministrów w sprawie sprzedaży niektórych artykułów przemysłowych oraz świadczenia usług dla ludności na warunkach kredytu ratalnego. Projekt ma na celu uelastycznienie polityki kredytowej, m. in. poprzez lepsze jej dostosowanie do zmieniających się relacji pomiędzy podażą i popytem w poszczególnych grupach towarowych i wyrobach trwałego użytku.

W kolejnym punkcie obrad Prezydium Rządu rozpatrzyło wstępnie projekt nowej ustawy o dowodach osobistych. Przewiduje on przekazanie spraw związanych z wydawaniem dowodów osobistych z komend Milicji Obywatelskiej Prezydiom Rad Narodowych.

Mając na uwadze wprowadzenie ułatwień, również przy przekraczaniu granicy z NRD, projekt przewiduje, że osoby, które ukończyły 13 lat mogą otrzymać tymczasowy dowód osobisty. Umożliwi to dzieciom i młodzieży wyjazdy do NRD pod opieką osób, do których dowodów nie są one wpisane.

Zgodnie z projektem, w dowodach osobistych będzie można dokonywać więcej niż dotychczas wpisów urzędowych, dotyczących np.: grupy krwi, posiadania książeczki walutowej, a także wpisów w sprawach służby wojskowej, zmiany miejsce pracy itp.

16 — 20 bm.

Festiwal filmowy w Koszalinie

Od 16 do 20 sierpnia odbędzie się w Koszalinie przegląd filmów o tematyce nurtującej współczesną młodzież.

Program przeglądu obejmuje pokazy następujących filmów fabularnych „Anatomia miłości" — Załuskiego, „Iluminacja" — Zanussiego, „Seksolatki" — Huebnera, „Pościg" — Łomnickiego, „Trzeba zabić tę miłość" Morgensterna, „Szklana kula" — Różewicza, „Jezioro osobliwości" — Batorego, „Trzecia część nocy" — Żuławskiego, „Trąd" — Trzosa-Rastawickiego, „Uciec jak najbliżej" — Zaorskiego, „Zabijcie czarną owcę" — Passendorfera i „Wezwanie" — Solarza.

Kronika wypadków

▲ Śmierć na miejscu poniósł mieszkaniec Zgierza Maks D., który jadąc motocyklem „Junak" na skrzyżowaniu ul. ul. Nowotki i Barlickiego w Zgierzu nie uszanował pierwszeństwa przejazdu i uderzył w tył ciężarówki „Jelcz".

▲ Śmierć poniósł w Piotrkowie na ul. Wolborskiej Henryk S., który wybiegł nagle na jezdnię i wpadł pod „Fiata".

▲ Dwoje sześcioletnich dzieci podpaliło stóg ze zbożem w miejscowości Nowa Głogowa pow. Kutno.

▲ Wyprzedzając „Stara" na ul. Wólczańskiej 235 wywrócił się i dostał pod koła tego samochodu jadący „Jawą" FI-3432 Grzegorz B. Wraz z pasażerką Marią M. przebywa w szpitalu w Zgierzu.

▲ Raptownie wyszła zza samochodu na ul. Rzgowskiej 47 Maria Ch. i dostała się pod motocykl SHL IM-2691. Przebywa w Szpitalu im. Jonschera.

▲ Na ul. Pabianickiej przy władukcie Józef P. wpadł na bok tramwaju linii 26/6. Przebywa w Szpitalu Pogotowia. (m)

Pogoda

Zachmurzenie umiarkowane i niewielkie. Miejscami przejściowy rozwój chmur. Lokalnie skłonność do przelotnych opadów lub burz. Temperatura maksymalna w dzień ok. 28 st. C. Wiatry słabe z kierunków zmiennych.

Jutro na ogół bez opadów. Nadal słonecznie i ciepło.

Dziś słońce zajdzie o godz. 19.30, a jutro wzejdzie o godz. 4.21.

Dziś imieniny obchodzą Klara i Lech, a jutro Diana i Hipolit.

Katastrofy ● Klęski żywiołowe

DELHI — 12 osób poniosło śmierć w wyniku eksplozji na terenie fabryki amunicji w pobliżu miasta Poona w zachodnich Indiach. W tej samej fabryce 2 miesiące temu miał miejsce podobny wypadek w czasie którego 4 osoby zginęły.

SANTIAGO — Jak donosi Agencja France Presse z Bogoty w sobotę wydarzyła się tragiczna katastrofa na przejeździe kolejowym w pobliżu Santa Maria. W wyniku zderzenia pociągu osobowego z autobusem śmierć poniosło 17 osób, a 20 zostało rannych. 5 spośród nich znajduje się w ciężkim stanie.

DELHI — Indyjskie stany Dżammu i Kaszmir nawiedziły ostatnio niezwykle gwałtowne deszcze monsunowe. Spowodowały one śmierć 7 osób i znaczne straty materialne. Według doniesień agencji AFP, ponad 1000 domów zostało zniszczonych przez powódź w dolinie Srinagar, którą podobny kataklizm nawiedził w 1957 roku.

Eksplozja w Szpitalu im. Curie-Skłodowskiej

Wczoraj o godz. 17.14 na terenie Szpitala im. M. Curie-Skłodowskiej miała miejsce eksplozja, w wyniku której nastąpił pożar. Przyczyną eksplozji było „usprawnienie", jakiego chcieli dokonać czyszczący tam przewody kominiarze. Polali oni drewno rozpuszczalnikiem, a następnie podpalili. W czasie podpalania nastąpił wybuch. Okazał się on tragiczny dla jego sprawców. W stanie bardzo ciężkim znajduje się Józef Wojtysiak. Poparzeniu uległ także Eugeniusz Tomczyk.

Przybyłe dwa oddziały Straży Pożarnej ugasiły ogień. Dla bezpieczeństwa jednak wcześniej ewakuowano jeden z oddziałów szpitala. (m)

Policja odnalazła już zwłoki 24 ofiar

Najbardziej odrażająca zbrodnia kryminalna w historii USA

Agencje doniosły o nowych szczegółach śledztwa w sprawie masowych mordów na tle seksualnym, co może się okazać największą, a w każdym razie najbardziej odrażającą zbrodnią kryminalną w historii Stanów Zjednoczonych. Dotychczas odnaleziono zwłoki 24 młodych, kilkunastoletnich chłopców, zabitych po orgiach homoseksualnych, a policja z Houston dalej przeszukuje okolice, szukając zwłok kolejnych 6 ofiar.

Podejrzenia kierują się przeciwko 17-letniemu Elmerowi Henleyowi, który — jak już informowaliśmy — sam zgłosił się na policję, oświadczając, że zabił 33-letniego Deana Allena Corlla, domniemanego sprawcę przestępstw. Potem jednak Henley zmienił swoje wyjaśnienia, przyznając się do zabójstwa 9 chłopców. Wszystkie ofiary były prawdopodobnie w sposób sadystyczny torturowane; zdołano zidentyfikować dotąd tylko 2 ofiary, jeden z chłopców miał zaledwie 13 lat.

Podejrzewa się Henleya oraz jego rówieśnika Brooksa, że zwabiali ofiary do domu Corlla, gdzie odbywały się sadystyczne orgie. Policja informuje, iż istnieją podejrzenia, że Corll płacił swoim wspólnikom po 10 dolarów za każdego zwabionego do swego domu. Brooks nie przyznaje się do morderstwa choć stwierdza, że był obecny w czasie orgii i pomagał w grzebaniu zwłok.

Największą dotychczas masową zbrodnią kryminalną w USA było morderstwo 25 robotników rolnych w Kalifornii, których zwłoki znaleziono w 1971 roku. Jej sprawca, Amerykanin pochodzenia meksykańskiego Juan Corona został wtedy skazany na karę dożywotniego więzienia za każdy z tych mordów.

Zbrodniczy akt lotnictwa izraelskiego

(Dokończenie ze str. 1)

aby złożył na ręce przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa skargę w związku z porwaniem przez myśliwce izraelskie samolotu MEA.

Jednocześnie rząd iracki zażądał, aby skarga ta była traktowana jako dokument ONZ i została rozpowszechniona wśród członków Rady Bezpieczeństwa. O wydarzeniach został również poinformowany sekretarz generalny ONZ, Kurt Waldheim, a przedstawiciel Iraku skontaktował się już z niektórymi członkami Rady Bezpieczeństwa ONZ.

Ze swej strony rząd libański złożył w sobotę skargę w Radzie Bezpieczeństwa w związku z porwaniem przez izraelskie myśliwce libańskiego samolotu pasażerskiego. Przedstawiciel Libanu w ONZ zażądał zwołania w poniedziałek posiedzenia Rady Bezpieczeństwa, na którym omówiono by uprowadzenie samolotu MEA.

Egipski rzecznik wojskowy, komentując uprowadzenie libańskiej „Caravelli" oświadczył w sobotę w Kairze, że piractwo powietrzne praktykowane przez Izrael zagraża bezpieczeństwu lotnictwa pasażerskiego na Bliskim Wschodzie. Stwierdził on, iż akcja ta jest jeszcze jednym aktem terroryzmu międzynarodowego, praktykowanego przez Izrael i przypomniał zbrodniczy akt i zestrzelenie przez myśliwce izraelskie libijskiego „Boeinga 727", w wyniku czego zginęli wszyscy pasażerowie tego samolotu.

Jak oświadczył rzecznik Ligi Arabskiej, organizacja ta będzie domagała się wykluczenia Izraela z Międzynarodowego Stowarzyszenia Transportu Lotniczego (IATA), w związku z porwaniem przez izraelskie myśliwce libańskiego samolotu pasażerskiego. Oświadczył on również, że sprawa ta zostanie wpisana na porządek dzienny na najbliższej konferencji IATA, która odbędzie się w Rzymie 28 sierpnia br.

Światowa Federacja Pilotów Pasażerskich Linii Lotniczych opublikowała w sobotę oświadczenie potępiające uprowadzenie przez izraelskie myśliwce samolotu libańskiego.

Rząd Stanów Zjednoczonych wyraził ubolewanie w związku z uprowadzeniem samolotu libańskiego przez myśliwce izraelskie. Rzecznik Departamentu Stanu określił to wydarzenie jako pogwałcenie prawa międzynarodowego oraz suwerenności Libanu. Powiedział on też, że rząd USA przekaże swój pogląd w tej sprawie władzom izraelskim.

Z ostatniej chwili

Dajan: Było to celowe uprowadzenie

Dopiero w późnych godzinach wieczornych władze izraelskie przerwały milczenie i ustami generała Mosze Dajana potwierdziły, iż myśliwce izraelskie celowo uprowadziły samolot Libańskich Linii Lotniczych MEA. W swym przemówieniu Dajan nie wykluczył możliwości powtórzenia w przyszłości podobnych bezprawnych akcji ze strony Izraela.

Zmarł Andrzej Stopka

11 bm. zmarł w Krakowie w wieku 69 lat Andrzej Stopka — malarz, karykaturzysta i scenograf. Wychowanek krakowskiej ASP przez ostatnie 33 lata był jej profesorem. Jako scenograf debiutował po wojnie w Krakowie, a następnie współpracował z teatrami Warszawy, Łodzi i Poznania. Posiadał wiele odznaczeń państwowych i był laureatem wielu nagród.

W dniu 11 sierpnia br., po długich i ciężkich cierpieniach zmarła w wieku lat 74, opatrzona świętymi sakramentami najukochańsza Mama i Babcia

Ś. † P.

STANISŁAWA ROGUT

z d. Juszczak

o czym zawiadamiają, pogrążeni w głębokim smutku

CÓRKA, SYNOWIE, SYNOWE I WNUCZĘTA

Dnia 10 sierpnia 1973 roku zmarł nagle przeżywszy lat 60

Ś. † P.

FELIKS SŁOCZYŃSKI

nieodżałowanej pamięci profesor Liceum Ogólnokszt. w Ozorkowie, wieloletni, oddany całym sercem, wychowawca młodzieży.

Pogrzeb odbędzie się dnia 13 sierpnia 1973 r. o godz. 17.30 z kaplicy cmentarnej na Zarzewie w Łodzi, o czym zawiadamiają pogrążone w głębokim smutku

ŻONA, DZIECI I POZOSTAŁA RODZINA

ZWYKŁY DZIEŃ

Co i raz słyszy się „pobożne westchnienia": „Oni to mają organizację!... Bo oni mają organizację, to u nich się to udaje..." Zwykło się tak mówić, tak „wzdychać" myśląc na przykład o naszych zachodnich sąsiadach, albo o naszych południowych sąsiadach, albo o innych krajach i narodach — w odróżnieniu od kraju i narodu naszego własnego...

Organizacja! Ileż naukowych rozpraw poświęcili jej eksperci! Iluż „cudów gospodarczych" stała się ona sprawczynią. Nie cytując i nie nudząc uczonymi wywodami warto może uświadomić sobie, jakie owej cudownej organizacji są źródła i przyczyny.

Otóż myślę, że dobra organizacja jest najtańszym i jednocześnie najszybszym sposobem na osiągnięcie sukcesu gospodarczego. Cóż bowiem przyjdzie z wydawania miliardów, z wpakowania materiałów i pracy w ziemię i ponad nią, jeśli to wszystko nie zostanie po pierwsze dobrze przemyślane przedtem, a następnie sprytnie wykorzystane potem...

Myślę bowiem, że owa osławiona organizacja, o której marzy się i której się zazdrości, jest po prostu wynikiem racjonalnego myślenia i przewidywania. A — jak to powiadają — „myślenie jest darmowe".

Nie wiem czy to by się potwierdziło w toku specjalistycznych badań, ale być może najlepszymi organizatorami są... szachiści. Ta gra bowiem wymaga przewidywania, myślenia w przód...

Żałość ogarnia gdy się patrzy na przykłady złej organizacji. Posłużmy się jednym, błahym na pozór i banalnym, lecz czyż gdy chodzi o organizację są przykłady błahe i banalne?! Oto akademia ku czci, sala jest już pełna, orkiestra stroi instrumenty, kurtyna drży niecierpliwie aby się odsłonić, gdy nagle ktoś słusznie wyraża wątpliwość, czy referat będzie słyszany, ponieważ nikt nie pomyślał o wzmacniaczu, mikrofonie i głośnikach. — Zainstalować! Jest jeszcze 5 minut, a i tak zaczniemy „z kwadransem". Zainstalować, ale Kowalski ma klucz od świetlicy, a pojechał do żony do szpitala... I tak dalej i tak dalej... Szukamy karafki, gdzieś się zapodział jeden proporzec z tych, które mają być wręczane, dyrektor w ogóle się spóźnił, bo był wypadek i musieli objeżdżać...

Organizacja

Same „obiektywne" przyczyny, winnych nie ma, każdy jest usprawiedliwiony, każdy ma przecież jakieś „chore dziecko", albo „żonę która złamała nogę", albo „Źle się dziś czuję..." I ponieważ ten ktoś jakoś tam uległ zbiegowi złych przypadków, setki ludzi w niewygodnym świątecznym obuwiu, w ciasnych kołnierzykach, u boku małżonek z którymi właśnie mają „ciche dni" — te setki ludzi z powodu czyjegoś gapiostwa, roztargnienia, czy wręcz bagatelizowania siedzą, cierpią i milczą, bo oczywiście „nie wypada" gwizdać, tupać, czy wręcz opuścić sali...

Wybraliśmy przykład błahy, lecz pomyślmy, jeśli nie potrafi ktoś zorganizować przyzwoicie, sprawnie i w odpowiednio podniosłym nastroju jakiejś akademii, czy innej uroczystości — to jakże może zorganizować produkcję, kooperację, eksport lub import?! Od rzemyczka do koniczka — powiada stare przysłowie...

A przecież to takie proste: n a j p i e r w, odpowiednio wcześniej należy po prostu spokojnie usiąść w wąskim, wybranym gronie osób, które mają przygotować akademię, produkcję, wyjazd, przyjazd, przyjęcie, wysłanie, rozpoczęcie, zakończenie, zakopanie, wykopanie, obalenie, ustawienie... To grono powinno być dość nieliczne, aby nie popadło w zgubny nałóg czczego gadulstwa i by nie mogli jego uczestnicy popisywać się nawzajem przed sobą...

Powinni mieć przed sobą kartki papieru, sprawne długopisy i powinni być przytomni w dosłownym i przenośnym znaczeniu. Już — to wszystko. Pada hasło „Mamy rozpocząć produkcję wodotrysków do zegarków. Potrzebna jest do tego woda, rurki, pompki, elektryczność... Kowalski zajmie się pierwszym, Wiśniewski — drugim, Nowak — trzecim, Kwiatkowski — czwartym, a ja to po dziesięciu dniach razem zmontuję. Wróblewski będzie to sprzedawał i niech się już rozejrzy gdzie są klienci..."

Tak, tak — brzmi to prosto i banalnie. Trzeba jeszcze pomyśleć i zanotować co zrobimy jeśli będą kłopoty z rurkami, albo z wodą — przewidzieć sytuacje awaryjne. To wszystko.

Przyjechał kolega z zagranicy i opowiada o tym, w jaki sposób w niektórych krajach, gdzie ludzie jeszcze żyją naturą, uczy się ich pracować w sposób potrzebny we współczesnym przemyśle: „Weźmiesz w lewą rękę szablon i przyciśniesz go do deski, prawą ręką złapiesz pędzel, umoczysz go trochę w farbie i posmarujesz po szablonie. Odłożysz pędzel, oburącz odejmiesz szablon..." Śmieszne?! Może się kto obrazi nawet, że my przecież „nie dzicy"... Dobra organizacja pracy polega także na tym, aby każdy dokładnie wiedział co i jak ma zrobić, (szczegółowo!), aby się potem w trakcie nie musiał zastanawiać, czy wkręcić koniecznie tę śrubę, czy może się obejdzie...

I gdyby to ode mnie zależało wprowadziłbym natychmiast, niezwłocznie, od jutra we wszystkich przedszkolach, we wszystkich szkołach (także wyższych!), we wszystkich orgnizacjach dziecięcych i młodzieżowych o b o w i ą z k o w e, dostosowane do wieku i poziomu zajęcia z organizowania — z dobrego, nowoczesnego organizowania. Może metoda rozwiązywania konkretnych zadań?! Organizowanie podobnych zajęć dla dyrektorów i menażerów wszelkiego rodzaju jest zajęciem koniecznym, lecz już jakby nieco spóźnionym. Uczyć się trzeba przed pracą, a nie w jej trakcie — przynajmniej jeżeli chodzi o podstawy dobrego działania.

Organizacja, organizatorzy — to nam jest potrzebne najbardziej teraz, gdy już mamy Nową Hutę i Płock, stocznie i kopalnie. Kiedy już jest zasadnicza baza ekonomiczna i społeczna kraju zbudowana w jakże ciężkim trudzie, pomyśleć trzeba, czy dalej nie uda się przypadkiem budować taniej, szybciej, efektywniej. Uda się, musi się udać i to „za darmo", przy pomocy organizacji tylko...

JÓZEF POTĘGA

Ponieważ „Orbis" potraktował bardzo serio apele niedawnego zjazdu Towarzystwa „Polonia" o wzbogacenie programów pobytu rodaków z zagranicy na ziemi przodków, mój przyjaciel Bob Kosky jr. (44) Philadelphia Pa. — rzekł tego warszawskiego wieczoru:

— Dżyś żadne teatry i private party. Idziemy do „Adria". Byłeś?

Zdrętwiałem, bo byłem.

Łyżka dziegciu

TRANSADRIATYK

Bob z uporem nieżyjącego już, podtatrzańskiego rodzica, przemnożonym o doświadczenia lat spędzonych za ladą swojej „Pharmacy" przy skrzyżowaniu którejś tam autostrady federalnej z drogą stanową numer któryś tam, jak również o chęć zgłębienia całej prawdy o Starym Kraju, dodał tonem nie znoszącym sprzeciwu:

— W hotelu powiedzieli, że to jest absolutnie obowiązkowe. Czekam od 10 w numerze.

— Co to właściwie znaczy „Adria" — zapytał, gdy po uiszczeniu skromnych 200 złotych wstępu od osoby zasiedliśmy przy stoliku w sali, będącej swego rodzaju skrzyżowaniem świetlicy przyzakładowej z salonem wyrobów przemysłu elektrotechnicznego.

— To nazwa tradycyjna. Przed wojną ten cały budynek należał do jakiegoś włoskiego towarzystwa znad Adriatyku...

— Rozumiem. U nas też wiemy coś niecoś o włoskich mafiach — powiedział dysponując wstępnie dwa martini, co już z miejsca wyczerpało połowę naszych wstępnych świadczeń finansowych. — Podobno w 1943 r. „mafiso" pomagali naszym wziąć Sycylię. Ale nie wiedziałem, że i wy macie wobec nich jakieś zobowiązania.

— Czekaj, to całkiem nie tak. Ten interes prowadził niejaki Moszkowicz...

— Jasne! — ucieszył się. — U nas też swego czasu Pavolini wszedł w komitywę z Rabinowiczem i usiłowali doprowadzić mnie do bankructwa...

Na szczęście kelner przyniósł dwa skromne dania à 110 złotych sztuka i rozpoczęła się część artystyczna.

— Słuchaj — szepnąłem, gdy na wstępie dano krótki rys historyczny lokalu oraz sylwetki co bardziej prominentnych gości lat międzywojennych. — To jest ten aktor „Zakazanych piosenek", Duszyński...

— Zakazanych? To może być podniecające — mruknął Bob. — A tego Duszę ,czy Dymszę, rzeczywiście przypominam sobie. Jedna pani z Polski opowiadała o nim na występie w naszej sali parafialnej w Filadelfii...

Sąsiedzi za nami zaczęli trochę psykać po francusku, czemu trudno się dziwić, bo gawędziliśmy trochę głośno, a oni byli rodakami z Nordu. Więc dopiero w przerwie występków, chłodząc się Coca-colą (18 zł butelka bez marży), mój przyjaciel zauważył:

— rzeczywiście, ten facet odważnie nawet nawołuje, żeby wytruć wszystkich drani. Tylko u nas, po tych historiach z Mansonem takie rzeczy nie cieszyłyby się powodzeniem. Natomiast krytyka, i to po nazwisku tego generała bardzo odważna, chociaż nie wszystko zrozumiałem. Jakie u was stanowisko zajmuje ten Wieniawa, czy jak mu tam?

— Bob, to też nie tak. Pan Fedorowicz, pardon, Łazuka, wdzięczy się ot, tak sobie, do jednej, a nawet kilku pań. A generał, o którym śpiewa pani Dymszówna...

— Co ty mówisz? To żona tego pierwszego?

— Nie żona, ale córka i nie pierwszego, ale tego od tej opowieści w sali parafialnej.

— Nic nie rozumiem — zgniewał się, sięgając po wodę mineralną (5,40 zł butelka bez marży). — Tyle wielkich i pięknych rzeczy zrobiliście w tej Polsce, a w sprawach osobistych bałagan jeszcze większy niż tam u nas, za Oceanem.

Udobruchał się dopiero przy pani Rylskiej, tkliwie wspominającej swego chłopczyka za Kopernika. Mało — udobruchał:

— To rozumiem! Nie masz pojęcia ile nam, Polakom, pomógł w tym roku właśnie Kopernik. Dzisiaj już taki O'Connor, czy inny Pavolini, że nie wspomnę już o Rabinowiczu nie śmie pomiatać mną, Bobem Kosky juniorem z Philadelphia Pa. Bo wie, że Copernicus to mój rodak! O — zbiórka! Zupełnie tak jak u nas! — zawołał, gdy na zakończenie śpiewaczka do słów „Mam chłopczyka za Kopernika" wyciągnęła taktownym gestem zza dekoltu 1000-złotowy banknot.

Zrezygnowany zamówiłem pół litra żytniej (340 złotych bez marży). Dalsza część tego wieczoru na transadriatyku upłynęła nam w atmosferze całkowitego porozumienia.

G. KRUPA

Szóste miejsce w świecie

Powrócono do pięknej tradycji — miodobrania. W pszczelarstwie równa się to — dożynkom. Po miodobraniu, zwanego też „kleczbą", „kleczeniem", następuje „śniotowanie", tj. ocieplanie zatworu barci. Do tradycji tej powróciło jedyne zresztą w Polsce — Technikum Pszczelarskie w Pszczelej Woli (woj. lubelskie), które w swej siedzibie zorganizowało pierwsze po latach święto miodobrania. Zjechali się nań pszczelarze z całego kraju. Otwarto skansen pszczelarski — drugi w kraju. Pierwszy istnieje w Swarzędzu w Wielkopolsce. Przekazano pierwszą w Polsce izbę muzealną pszczelarstwa...

NIECO FAKTÓW...

Otóż chodzi o rzecz niebłahą. Mamy w kraju około 200 tys. pasiek i około 1,5 mln „rodzin". Zajmujemy pod względem wielkości pszczelej hodowli szóste miejsce w świecie, ustępując tylko Związkowi Radzieckiemu, USA, Francji, Hiszpanii i Czechosłowacji. Nasze pszczoły dają rocznie ok. 11 tys. ton miodu i 320 ton wosku wartości 500 mln zł. Obok tej bezpośredniej „produkcji" istnieje pośrednia, która stanowi wartość zwyżki produkcji rolnej, wynikająca z zapylenia przez pszczoły kultur entomofilnych.

80 proc. zapylenia sadów dokonują właśnie pszczoły. W dużej mierze podwyższa to plony upraw polowych. Znawcy przedmiotu przyjmują, że wartość działalności pszczół w tej dziedzinie wynosi 15-krotną wysokość wartości bezpośredniej produkcji pszczelich „wyrobów" — miodu i wosku. Co roku 8 mld zł przekazują — jak mówią pszczelarze — pszczoły do gospodarki narodowej.

PSZCZELA MINI-HISTORIA

Nie sposób oczywiście w jednym artykule opisać nawet najbardziej skrótową historię 2 tys. gatunków tych bardzo użytecznych stworzeń, które ze względu na swą przydatność, hodowane były od dawna. Wprawdzie pierwszy opis życia pszczół w literaturze dał w swym dziele „O zwierzętach" wybitny filozof grecki, Arystoteles ze Stagiry, żyjący w czwartym wieku przed naszą erą, ale pierwsze elementy kultury materialnej — świadoma hodowla — pasieki pojawiły się na długo przedtem, bo... 5 tys. lat przed naszą erą. Wówczas to na Środkowym Wschodzie, w okolicach suchych i bezleśnych pojawiły się pierwsze ule — gliniane naczynia, jakich używa się do noszenia wody.

I tak już zostało do dziś. Chodzi oczywiście o „przywiązanie" pszczół do bezpośredniego sąsiedztwa z człowiekiem, który tworzy im miejsca przebywania. W Niemczech rozpowszechniły się ule słomiane oraz z korzeni sosny, jodły i świerku. W okolicach jezior Como i Lugano — ule z trzciny i sitowia. W Hiszpanii, Portugalii, na Korsyce — ule korkowe. A w pasie leśnym Europy, zamieszkałym przez Słowian: Polaków, Białorusinów, Rosjan i Słowaków, a także przez Litwinów, Żmudzinów i Łotyszów — pierwszym ulem była wyrobiona w żywo rosnącym drzewie barć, z której potem powstała kłoda — drugi niejako etap w budowie uli. Tu jeszcze kilka wyjaśnień. Otóż słowiańską nazwę ula spotyka się po raz pierwszy w „Księdze kosztownych klejnotów" Iban Rosteha z początkiem X wieku, gdzie pisze się „mają oni (Słowianie) rodzaj naczynia, zrobionego z drzewa, które używają, jako gniazda dla swych pszczół i miodu i nazywają ulszdź, tj. ulej".

Najstarszy ul kłodowy z terenów słowiańskich, datowany z V/VI w. n. e., pochodzi z okolic Oldenburga. Pierwszym polskim bartnikiem — tj. trudniącym się leśną hodowlą pszczół był sam Piast Kołodziej, z zapisków znany, jako Bartodziej Śląski, mieszkający w głębi puszczy na Ziemi Dziadoszan, do którego zagrody schował się pokonany przez Chrobrego cesarz niemiecki Henryk II. Pierwszym polskim nazwiskiem, liczącym się w teorii pszczelarstwa był Kazimierz Kluk, przyrodnik XVIII-wieczny ,członek Komisji Edukacji Narodowej, przez Anglików porównywany do Darwina.

ZACNE PROBOSZCZE

Otóż ks. K. Kluk w dziele „Zwierząt domowych i dzikich, osobliwie krajowych historii naturalnej początki i gospodarstwo", wydanym w Warszawie w 1759—1769 roku upowszechnił szereg praktycznych zamierzeń, a w tym wielce postępowe na owe czasy ule słomiane, składane z kilku kondygnacji. Ale przełomowym dla pszczelarstwa był wiek XIX — okres intensywnego rozwoju teorii i praktyki, które przekształciły całkowicie dotyczasowe oblicze pasiek.

Światową rewelacją naukową było odkrycie w 1845 roku przez polskiego proboszcza z Dolnego Śląska J. Dzierżona zjawiska partenogenezy, obalającego istniejący wówczas pogląd o istnieniu w rodzinie pszczelej dwóch matek: jednej dla robotnic i młodych matek oraz drugiej dla trutni. Tenże J. Dzierżon zastosował w swych ulach-kłodach tzw. snozy, czyli listewki, uruchamiając w ten sposób gniazdo pszczele. Niemiecki pszczelarz Berlepsch, dodając do tych snozów trzy beleczki, zbudował ramkę. W tym samym roku na drugiej półkuli zrobił to samo amerykański pszczelarz L. L. Langstroth. Gniazdo pszczele przestało więc być tajemnicą. Pełne jednak wykorzystanie ula ramowego umożliwiło dopiero zbudowanie przez słowackiego pszczelarza Franciszka Hruszkę — miodarki oraz przez niemieckiego J. Mehringa — wyrobu węzy. Pozwoliło to na wychów matek, tworzenie odkładów, ścieśnianie gniazda i częstszą wymianę plastrów.

Jest to jednocześnie wiek pewnego upadku znaczenia pszczelej produkcji: wynalezienie nafty ograniczyło zużycie wosku do oświetlania mieszkań, zastosowanie cukru — miodu, jako jedynego środka do słodzenia. Nie znaczy to wcale, że produkcja ta stała się w wieku następnym bezużyteczna. Zmieniła się tylko jej rola w codziennym menu człowieka.

11 TYS. TON MIODU, 320 TON WOSKU = 500 MLN ZŁ.

To, jak się już rzekło, tylko jedna strona medalu działalności 1,5 mln pszczelich „rodzin" w Polsce. Druga — nie mniej ważna, to ich pomoc w zwiększeniu wysokości plonów. Na całym świecie docenia się tę rolę pszczół. W Stanach Zjednoczonych sadownicy płacą pszczelarzom za postawienie uli w ich plantacjach. I u nas w br. po raz pierwszy dwa państwowe gospodarstwa rolne zapłaciły za zapylenie drzew owocowych w ich sadach.

Każdy ul, to także od 5 do 8 kg miodu, ale są tutaj duże rezrwy. W pasiece wspomnianego Technikum Pszczelarskiego wydajność każdego ula wynosi aż 24 kg. W dalszym ciągu mamy niewłaściwie na ogół, a ściślej mówiąc, niewystarczające rozmieszczenie pasiek. Najwięcej pni ma Lubelszczyzna, najmniej — Koszalińskie.

Głównym producentem miodu towarowego są większe pasieki, posiadające ponad 20 rodzin. Z 200 tys. istniejących, warunek ten spełnia zaledwie 12 tys., a mimo to posiadają one około 450 tys. rodzin i wytwarzają jedną trzecią globalnej produkcji.

F. MALINOWSKI

ŚLADAMI szekspirowskiej Julii

Najsłynniejsi kochankowie świata Romeo i Julia — bohaterowie znanej wszystkim tragedii Szekspira są symbolem największej i jakże tragicznej miłości. Do tej pory żyją w ludzkiej pamięci i wyobraźni inspirując artystów, a także współczesnych zakochanych, będąc dla wielu z nich pięknym wzorem.

Śladami tragicznie zakochanej Julii wybrała się para młodych ludzi 17-letnia Katia Ghiandai i jej ukochany 19-letni Franco Laera. Odwiedzili oni dom Capulettich, w którym urodziła się i mieszkała Julia i miejsca związane z jej życiem. Ten dom w Weronie jest wielką atrakcją dla turystów, a szczególnie dla młodych dziewcząt, które tutaj szukają analogii ze swoją sytuacją i być może marzą o takiej wielkiej miłości.

(dk)

N/z.: Posąg Julii na dziedzińcu jej rodzinnego domu. Napis na ścianie głosi: „to jest dom Capulettich, w którym żyła Julia i przez który tak wiele subtelnych serc płakało, ale dzięki któremu poeci mogli śpiewać pieśni".

N/z.: Na grobowcu Julii ciągle są świeże kwiaty przynoszone przez zakochanych.

CAF — UPI

Huczą katarakty nad Iguaçu w północnej prowincji Misiones, tuż nad pograniczem Argentyny, Paragwaju i Brazylii. Wielka Woda (tak w języku Indios Guarani nazywa się rzeka Iguaçu) wykonuje prawdziwe „salto mortale", kłębi się białą parą w czeluściach Gardzieli Diabła, przewala ze skały na skałę, żłobi swe kręte koryto w szmaragdowo - zielonej gęstwinie „selvy", niepowstrzymanie pędzi w dół, na Południe, ku Paranie i dalej, poprzez liczne dopływy, do Srebrnej Rzeki, Rio de la Plata... W tym buszu roi się od jadowitych węży, a wielobarwna tęcza olbrzymich motyli rozsnuwa nad wiecznym lasem bajkową sieć śmierci. Tutaj żeruje krwiożerczy jaguar, atakuje co popadnie żarłoczny termit, gospodarzy czarodziej „selvy" — feeryczny tukan. Piękne są dziewicze lasy nad Iguaçu. Równie piękne, co niebezpieczne.

Przy ognisku rozpalonym koło prymitywnej chaty kabokla rozsiadło się pięciu leśnych ludzi. Odłożyli strzelby, poluźnili koniom popręgi, wyciągnęli sakwy z żywnością. Rozbili biwak, a wędrująca po kolei tutejsza „fajka pokoju" — „bombilla" z „yerba mate", siorbana w głuchej ciszy, swoją goryczą gasząca znakomicie pragnienie i pobudzająca jakby narkotyk, świadczy, że jest to spotkanie przyjaciół. Tylko potężne „colty" znajdują się w zasięgu każdego z odpoczywających, ale nie mniej czujnych mężczyzn. Tu, w puszczy, ani przez chwilę nie wolno zaniechać tej ostrożności...

Najstarszy z biwakujących, może 60-letni, postawny człowiek z siwą brodą, rozdziela upieczoną rybę. Po jego prawej stronie zasiada krępy mężczyzna o kruczowłosej — zdawałoby się — typowo latynoskiej urodzie. Trzeci to młody chłopak z indiańskim, załamanym nosem. Ostatni dwaj, w nieokreślonym wieku, mają rudy zarost.

Któż by się spodziewał, że ci typowi mieszkańcy „selvy", których przy biwaku złączyła zapewne myśliwska przygoda, przemówią do siebie nagle po... polsku!

Nasi przygodni myśliwi byli osadnikami zatrudnionymi od lat przy „forestacji" — karczowaniu dziewiczych lasów i zakładaniu plantacji. Ciężka to robota i niewdzięczna. Ale jedyną pewną w tych niebezpiecznych stronach, które bardziej czyhają na życie kolonizatora, niż służą jego kontynuacji.

Czwórka Polaków czy może raczej dziś już w pierwszym pokoleniu Argentyńczyków polskiego pochodzenia i ich półindiańskich przyjaciół, zrosła się z „selvą" na zawsze. Najstarszy, Piotr W., przybył tu jeszcze przed ostatnią wojną. Powiadają, że niekoniecznie żył dawniej w zgodzie z prawem... Ale tutaj, w puszczy, nikt nikogo o jego osobiste sprawy nie pyta. Nikt nie dochodzi przeszłości. Ważne jest tylko uszanowanie praw dżungli. Te zaś są bezlitosne. Mówi Piotr o tym, jak niedawno, przebijając się o zmierzchu „machetą" przez „busz" usłyszał jakieś podejrzane dźwięki. Zanim zdołał cokolwiek powiedzieć lub zapytać, kto idzie, z krzaków rozległa się krótka seria z pistoletu maszynowego. Kule gwizdnęły mu tuż nad uchem. Stary wyszarpnął „colta" i posłał parę kul w kierunku, skąd padła seria. Usłyszał jęk, jakiś trzask i kroki ucieczki. Ostrożnie podszedł do miejsca, z którego doń strzelano. W trawie leżał człowiek. Krew buchała mu z ust. Polak przyłożył ucho do serca. Już przestało bić. Nie przejmując się jego losem, Piotr pobiegł za odgłosami uciekających. Nie dogonił zbiegów. Powrócił do leżących w lesie zwłok i poddał je dokładnej lustracji. Już na pierwszy rzut oka w zabitym rozpoznał podejrzanego o przemyt narkotyków Brazylijczyka z tamtej strony granicy... Jego wspólników nie ujęto nigdy.

Jan K. krępy mężczyzna, równie małomówny co Piotr, przebywa w Misiones dopiero od czasów powojennych. W roku 1945 namówiono go w Anglii, by zaokrętował się na statek i popłynął via Argentyna do Paragwaju. Tak też zrobił. Trafił w środek piekła. Piekłą o kolorze zielonym, choć Janem władali byli czarno umundurowani SS-mani.

Po paragwajskiej stronie Iguaçu, w głębi dżungli, grupa byłych dygnitarzy z SS założyła wzorową niemiecką estancję. Potrzebowali siły roboczej Nie tylko miejscowej. Też tej europejskiej, kwalifikowanej. Jan nie miał wyboru. Nie pozostawało mu nic, jak zgodzić się na półniewolniczą harówkę. W ten sposób były antyhitlerowski kombatant z czasów wojny stał się SS-mańskim najemnikiem w latach pokoju... Na estancji widział niejedno. A zwłaszcza niejednych przestępców wojennych. Niemieccy właściciele majątku zauważyli, że podgląda ich tajemnicę, czyni jakieś notatki, a nawet — o zgrozo! — wysyła pocztą listy za granicę. Zaprzyjaźniony dozorca, Paragwajczyk, ostrzegł Jana. Usłyszał przypadkiem, że Niemcy postanowili nocą sprzątnąć niewygodnego Polaka. Jan nie dawał sobie dwa razy tego samego ostrzeżenia powtarzać. Dał nogę w zieloną gęstwinę, a następnie przygodny Indianin przerzucił go łódką na brzeg argentyński. Przez najbliższe trzy lata, bez żadnych papierów — kto pyta o nie w dżungli? — tułał się po lesie. Aż szum drzew nad Iguaçu stał mu się tak samo bliski, jak smętna pieśń rodzinnych karpackich jodeł zawodzona przy wiosennym lub jesiennym wichrze... Jan stał się z czasem wybornym myśliwym. Dziś gdy któryś z polskich osadników z miejscowości Wanda w Misiones pragnie upolować dzikie zwierzę, udaje się wprost do jego leśnego szałasu. Ten Polak przechytrzył nawet Indios w myśliwskiej grze — powiadają z podziwem miejscowi.

Dwaj rudowłosi bracia pochodzą z Górnego Śląska. Wyemigrowali przed wojną jako młodzi chłopcy z rodzicami. Za chlebem. Wierzyli, że polskie towarzystwo osadnicze „La Colonizadora", założone przez rząd sanacyjny, da im upragnioną ziemię. Zawiedli się. Kapitały przeznaczone w teorii dla takich jak oni, sprzeniewierzyli nieuczciwi zarządcy „La Colonizadora" po klęsce Polski we wrześniu 1939 r. Stach i Zygfryd ruszyli bez wahania do lasu. Opuścili go na dłużej w roku 1942, kiedy to, mając jeszcze mleko pod nosem, stawili się na apel gen. Władysława Sikorskiego, by bronić Ojczyzny w charakterze ochotników z Ameryki Łacińskiej. Epopeję wojenną przebyli wraz z dwoma tysiącami innych Polaków z Argentyny, Brazylii, Chile, Urugwaju, Wenezueli i Ekwadoru. Wspominają:

— W ochotniczych szeregach znajdowało się kilkadziesiąt roczników. Ktoś obliczył, że lata urodzeń rozkładały się szerokim wachlarzem od 1893 do 1926 (rocznik Stacha). Służyli w I dywizji pancernej gen. Maczka. Kolegowali z bohaterami. Takimi jak np. strzelec Marcin Fabian z Argentyny który poległ we Francji w roku 1914, albo kapral Paweł Gryniewicz, też z Argentyny, który zginął w tym samym roku w Holandii, albo kapral Antoni Samosiuk z Paragwaju, który padł w Normandii też w roku 1944...

Korespondencja z Ameryki Łacińskiej

Nad indiańską rzeką

Zygfryd wyciąga ze zniszczonego portfelu pożółkły skrawek gazety. To numer „Polski Walczącej" z roku 1946. Sylabizuje następujące słowa, które w prosty sposób oddają sens spełnionego patriotycznego obowiązku:

„...Nasi koledzy, którzy teraz odchodzą do swych domów we Francji, Belgii, w Kanadzie, w Stanach Zjednoczonych, w Brazylii, Argentynie, Urugwaju nie potrzebują słów i nie czekają na nie... Tacy są już Polacy, że krwi serdecznej w walce o słuszną sprawę nie żałują... W ciągu kilku lat płynęli do szeregów polskich ochotnicy z Ameryki Południowej i Północnej wszystko wierni synowie Polski, chociaż nieraz ledwie ją pamiętali w strzępach wspomnień z dzieciństwa. Cześć ich ojcom i matkom za to, że potrafili utrzymać w nich płomień patriotyzmu — cześć najgłębsza ich matkom, że nie pozwoliły im zapomnieć ojczystej mowy..."

Stach i Zygfryd nie zapomnieli o swej matce. Dzielnej Ślązaczce spod Bytomia, którą twardy los wyrzucił na południowoamerykański brzeg i kazał pogrześć w obcej „tierra colorada" („czerwonej ziemi") na polskim cmentarzyku w Wandzie. Także i jej — na zawsze — szumią dziewicze lasy nad Iguaçu...

Zapoznał mnie z tą piątką przyjaciół z odwiecznej dżungli jeszcze inny Polak, Roman Ch., który przez sześć lat karczował tu lasy zarabiając ciężko na prymitywne życie. Widziałem jego szałas, w którym przetrwał podzwrotnikowe ulewy, tropikalne susze, inwazję węży i liczne bandyckie napady. Ten młody chłopak urodził się w obleganej przez hitlerowców Warszawie we wrześniu 1939 roku. Wtedy, kiedy matka wydała go na świat, z pobliskiej linii frontu przyjechał odwiedzić ją mąż, oficer WP. Zobaczył Romka po raz pierwszy i ostatni w życiu. Gdy wracał na motorze, odłamek niemieckiego granatu zabił go na miejscu. Matka z dwojgiem dzieci (Roman miał starszego o dwa lata brata, Macieja) przebiła się przez Węgry, Portugalię aż do Anglii. Tu walczyła w Polskich Siłach Zbrojnych, a po wojnie wyszła ponownie za mąż za Polaka z Argentyny.

Ale to już zupełnie inna opowieść. Także o niej, snując swoją odwieczną klechdę, szumią po słowiańsku lasy nad indiańską rzeką Iguaçu.

I. KRASICKI

Najmłodsze miasto Jugosławii

Jeszcze przed kilkunastu laty na żadnej mapie czy w najdokładniejszej nawet encyklopedii o nazwie Nowa Gorlica nie było słowa. Gerica natomiast, od rozpadu monarchii austro-węgierskiej należąca do włoskiej prowincji Udine, miała już za sobą bardzo dawną przeszłość. Dzisiaj granica biegnie niemal między domostwami, a poza miastem rozdziela sąsiadujące ze sobą o przysłowiową miedzę gospodarstwa rolników włoskich i jugosłowiańskich. Nowoczesna jugosłowiańska Nowa Gorica dopiero od 25 lat wpisuje się do historii.

Najstarsze dokumenty pisane potwierdzają istnienie Gorycji już w 1001 roku. Była tu wieś, a potem na jednym z okolicznych wzgórz zbudowali sobie zamek hrabiowie na Goricy. W roku 1500 gród przeszedł pod panowanie monarchii habsburskiej. Po przegranej pierwszej wojnie światowej — na mocy traktatu w Saint Germain, to podwówczas 50-tysięczne miasto przemysłowe przeszło w ręce Włochów, pozostając przy włoskiej nazwie Gorizia.

Dzisiaj w Nowej Goricy mieszka ponad 52 tysiące mieszkańców, z których większość pochodzi z okolicznych wsi. Powstały tu przemysł, rozwinięto nowoczesne rolnictwo i przygraniczne położenie gwarantują wszystkim miejscowym zatrudnienie i niezłe zarobki. Dochód na każdego mieszkańca wynosi tutaj aż 1300 dolarów (w przeliczeniu z dinarów), a więc znacznie więcej, niż wynosi średnia jugosłowiańska. Mimo szybkiego rozwoju miasta, na samodzielne mieszkanie czeka tu w tej chwili tylko 650 osób.

Przy przekraczaniu granicy odprawa na punkcie kontrolnym odbywa się błyskawicznie. Nie może być jednak inaczej, skoro codziennie przechodzi w obie strony około 25 tysięcy osób, a w soboty i niedziele nawet do 40 tysięcy. Na przejściu granicznym rejestruje się 10 tysięcy samochodów dziennie.

Niegdyś przebiegała tędy starożytna rzymska droga — Via Augusta. Gdyby podążyć jej śladami i doliną Wipawską poprowadzić szosę — zbiegłaby się ona z szosą, którą właśnie budują z drugiej strony Włosi, na odcinku Triest — Gorizia. Powstałoby w ten sposób niewątpliwie najwygodniejsze w tym rejonie połączenie Europy zachodniej z Bałkanami i dalej — ze Wschodem. W pobliżu Nowej Goricy wyrasta malownicza góra Konstaniewica, na której wybudowano w XVII wieku zachowany do dziś w dobrym stanie klasztor. Interesujące, że tu właśnie w klasztornej krypcie spoczywają szczątki ostatnich królów francuskich z dynastii Burbonów. Jak wiadomo, po upadku Napoleona nastąpiła we Francji krótkotrwała restauracja monarchii. Kiedy okres monarchii zakończył się bezpowrotnie, ostatni z Burbonów, Karol X, znalazł przytułek u swoich krewnych Habsburgów. Oni właśnie dali mu we władanie jeden ze swoich pałaców w Goricy, zwanej dzięki łagodnemu klimatowi „austriacką Niceą".

Niezwykłość klimatu Nowej Goricy (położenie w bliskości Adriatyku i Alp) unaocznia park na Konstaniewicy, gdzie obok siebie rosną drzewa, kwiaty i różne inne rośliny ze wszystkich kontynentów. Historia tego swoistego rezerwatu flory brzmi nieco anegdotycznie. Oto dwie sąsiadujące ze sobą rodziny arystokratyczne przez kilka wieków prowadziły nieustanną konkurencję, chcąc urodą ogrodów górować nad sąsiadem. Dzisiaj w pobliżu budynku miejscowego ośrodka zdrowia rośnie oryginalna mieszanka flory — rośliny, które nigdy prawie w przyrodzie ze sobą nie sąsiadują: świerk i kaktus, sosna i palma, kamelia i tamaryszek, japońskie jabłonie i indyjskie czereśnie, modrzew z Syberii i bambus z Indochin.

Pogodny klimat umożliwia uprawę najważniejszych tutaj winogron. Powstały więc wielkie plantacje winorośli, z myślą o winiarstwie wybudowano też nowe piwnice, a miejscowe wina dobrze dojrzewają i już teraz cieszą się wysoką marką.

Podróżny, gdy przekroczy tutaj granicę, po przyjrzeniu się miastu i eleganckiemu centrum handlowemu i po poczynieniu podręcznych zakupów — na pewno skusi się do wstąpienia na szklaneczkę wina. Obsłużony zostanie grzecznie, dyskretnie i... szybko. Bo w Nowej Goricy wiedzą, że z dobrej pracy można dobrze żyć.

H. KWIETNIEWSKI

Domy na wodzie

Urok Kaszmiru — wysokogórskiej krainy w północno-zachodnich Indiach polega m. in. na wspaniałych widokach na wyniosłe Himalaje, krystalicznym powietrzu i oryginalnych łodziach — domach. Miejscowi Cyganie i chłopi pływają po jeziorach w dolinie kaszmirskiej, spędzając prawie całe życie na wodzie. Ponad 400 łodzi domów przypominających dżonki stoi do dyspozycji turystów, wiele z nich wyposażonych jest w elektryczność i wodę bieżącą. Te najbardziej luksusowe mają wiele kabin, w których nie brakuje nawet kominków. Na pokładach są też specjalne plaże dla turystów. Miejsce oraz wyżywienie w takiej łodzi kosztuje 10 dolarów dziennie.

Komunikacja między domami na wodzie oraz między jeziorami i drogami rzecznymi utrzymywana jest przy pomocy płaskich łódek z baldachimami.

Rzeka Jhelum jest w Szrinagarze — stolicy Kaszmiru główną arterią komunikacyjną.
CAF — AP

Hotel dla turystów, do którego można dopłynąć kaszmirską shikarą.
CAF — AP

Przed wieczorem zakończyliśmy nasze wizyty w Broken Hill i udaliśmy się do warsztatu, by oddać pożyczony i zabrać nasz samochód. Dopiero wtedy przekonaliśmy się jakich spustoszeń dokonał ów kierowca, który wczoraj w nocy najechał na nas. W warsztacie otworzyli bagażnik. Okazało się, że wskutek uderzenia jeden z moich aparatów fotograficznych został rozbity. Karabin miał złamaną kolbę, jeden z wielkich opali kupiony przez Stacha w Andamooka rozsypał się w drobny mak, a moje kamienie, które chciałem zabrać na pamiątkę do kraju, pokruszyły się jakby były ze szkła. Lodówka zamieniła się w płaską blachę, a nasze nesesery były podziurawione jak sitka. Ale karoseria Monaro została wyprostowana i od biedy można było nim przejechać te głupie 350 mil, by znaleźć się w domu.

H. ZAWIRA

NOCNE rodaków rozmowy

Korespondencja „DŁ" z Australii

Wzięliśmy rachunek, podziękowaliśmy za pomoc, poszukaliśmy miejsca w hotelu, gdzie spędziliśmy noc i ruszyliśmy w drogę powrotną. Wstąpiliśmy jeszcze do pięknych winnic w Tanunda i Kapunda, zwiedziliśmy Barodda Valley, gdzie produkuje się słynne na całą Australię wina i pod wieczór byliśmy już w Adelaide. Podróż, która trwała 17 dni mieliśmy za sobą.

Obliczyliśmy koszty: 11 opon radialnych po 50 dolarów każda, to już 550 dol. Benzyny spaliliśmy około 450 galonów za 200 dolarów. Zniszczony karabin na 130 dol., potłuczony opal na 1500 dol., zniszczony aparat fotograficzny za 180 dol. Rozbitego samochodu nie liczymy. Za to płaci towarzystwo ubezpieczeniowe. Podsumowałem także zyski: 2 tys. metrów taśmy filmowej, z najciekawszych zakątków Australii, ok. 700 kolorowych przezroczy, 300 zdjęć czarno-białych, zaznajomienie się z tutejszym życiem, zwyczajami, poznanie sporego skrawka tej tajemniczej dla Europejczyka ziemi. Wartość?...

Nie, tego się nie da przeliczyć na gotówkę. Tu żaden kalkulator nie da rady. To trzeba przeżyć... Ale Polak w podróży po obcych kontynentach mało ma czasu na rozpamiętywanie. Przeto i ja zamknąwszy notatnik rzuciłem się na poznawanie nowych rzeczy. Postanowiłem pokręcić się trochę w środowiskach polonijnych, by zaczerpnąć wiedzy o ich życiu.

Znajomi i przyjaciele dostarczyli mi trochę różnych gazet. Polskich i niby polskich, tych pisanych z sympatią o nas i tych pisanych żółcią i jadem nienawiści do kraju, do wszystkiego co polskie, choć pisanych po polsku.

Z lektury „Naszej Drogi", niby polskiej gazetki pisanej językiem, za który w kraju uczniowi w klasie trzeciej stawia się dwóję, redagowanej przez doktora Sobolewskiego (chyba pseudonim), dowiedziałem się, że mój znajomy ksiądz (wspomniany w jednym z reportaży) jest zajadłym komunistą, że wspomaga go agentka (sic!) siostra zakonna i wytrawny instruktor, specjalnie przysłany z kraju. Dowody? Oczywiście! Ten pan ma dowody. Ów ksiądz z sympatią wyraża się o Polsce, a zakonnica w szkole, którą prowadzi używa podręczników (o zgrozo!) wydanych przez Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych.

Nie miałem zbytniej pewności, czy nie ma tu do czynienia ze zwykłymi wypocinami jakiegoś paranoika. Ale moje postanowienie było silniejsze. Postanowiłem odwiedzić ową zakonnicę, by na własne oczy zobaczyć owo zakonne wcielenie (jak to określił p. doktor) diabła.

Było wczesne niedzielne przedpołudnie, kiedy wybrałem się do dzielnicy Royal Park, by w zacisznym domu spotkać ową kobietę. Na spotkanie wyszła starsza pani pełna radości życia, młodzieńczego wigoru.

— Pan z Polski? To fajnie. Będę miała do pana jedną prośbę. Nasze dzieci robiły prace z okazji Roku Kopernikowskiego, to może by pan kilka z tych rysunków wziął do Towarzystwa Polonii. Wie pan, że dziś w Domu Polskim na Woodville będzie akademia?

Nie wiedziałem. Ale się ucieszyłem że jest, bo to znakomita okazja do poznania wielu ciekawych ludzi. Pomyślałem sobie, że warto będzie tam pojechać. Tymczasem moja rozmówczyni zalewała mnie potokiem różnych opowieści mniej już istotnych, ale czego się nie robi by zawrzeć znajomości. I kiedy wysłuchiwałem znanych mi narzekań na brak podręczników do nauczania języka polskiego (widać niektórzy ludzie u nas w kraju też ją tak zaopatrują jak i nasze dzieci), otwarły się drzwi, a do wielkiego pokoju wszedł wysoki mężczyzna.

— O proszę — zawołała zakonnica — niech się pan zapozna, ten pan przyjechał z Polski. Jest dziś moim gościem. To pan redaktor Zawira — przedstawiła mnie owemu mężczyźnie. Wyciągnąłem rękę na powitanie i w tym momencie usłyszałem: — Heniek?...

— Tak — odpowiedziałem zdziwiony.

— Stary! To przecież niemożliwe. Ja jestem Szczepan Popczyński. Co ty tu robisz?

Nie wierzyłem. Przypomniałem sobie, że tamten Szczepan, z którym 24 lata temu chodziłem do popularnej w Zgierzu handlówki był wysokim szczupłym chłopakiem, zawsze trochę przemęczonym, niewyspanym, a ten tu...

— Poczekaj — zawołałem — po kolei. Jak to już wiesz, jestem tu w podróży, ale ty?...

— Ja przyjechałem tu 8 lat temu. Tu mieszkam, tu pracuję. Tu udzielam się społecznie w pracy polonijnej. No i tyle.

— Tato — jakiś męski głos przerwał nam rozmowę — spóźnimy się.

— Poczekaj Alek, poczekaj. Wiesz spotkałem pana, a to mój szkolny kolega. Razem chodziliśmy do jednej klasy.

— Dzień dobry panu — skłonił mi się chłopiec.

— To mój młodszy syn — objaśnił Szczepan. — Stary wiesz, ja pojadę tylko na Woodville, powiem, że spotkałem ciebie i się zwolnię. Musisz dziś być u mnie.

Pojechałem ze Szczepanem, obejrzałem akademię (cudnie zrobiona), uścisnąłem parę dłoni i szybko, nim jeszcze ludzie opuścili salę, wróciliśmy do jego domu. Poznałem rodzinę. Rozpoczęła się pogawędka.

Kiedy nad ranem wsiadałem do wozu, nagle zdałem sobie sprawę — że naszą rozmowę dopiero zaczęliśmy.

Trudno było zasnąć mi tego ranka. Starałem się za wszelką cenę przypomnieć sobie wszystko, co nas łączyło w tamtych czasach, ale niewiele tego było. Zaledwie 10 miesięcy nauki. Potem nasze drogi się rozeszły. O Szczepanie nie słyszałem nic, choć pozostał w moim rodzinnym mieście. — Ba! — wykrzyknąłem — przecież mnie tam nie było.

Kiedy rano, niewyspany i zmęczony zwlokłem się z posłania sięgnąłem po telefon. Wiedziałem, że tym spotkaniem powinienem się pochwalić przed znajomymi. Wykręciłem numer Witka Zaleskiego — serdecznego przyjaciela, dobrego Polaka, także działacza Towarzystwa Łączności Polonii z Krajem.

— Wiesz — krzyczałem — spotkałem swego kolegę szkolnego — Szczepana. Popatrz jaki ten świat mały. Długo, chyba bardzo długo opowiadałem, bo w pewnym momencie Witek mi przerwał i zapytał:

— Krócej nie możesz? — przecież ja już o tym wiem, dzwonił do mnie Szczepan. Właśnie po godzinnej rozmowie odwiesiłem słuchawkę, kiedy ty zadzwoniłeś...

— Ale dobrze że dzwonisz, bo dziś wieczorem będą u mnie Wittholtzowie, znasz ich, będzie Mietek Dąbrowski i Henio Szczurzyński, wiesz ten z tego twojego ŁKS. Musisz koniecznie być. Rozumiesz mnie — zapytał bo długo milczałem.

— Rozumiem — a kto jeszcze będzie?

— O będzie jeszcze parę osób, ale ty ich na razie nie znasz...

— Witek — powiedziałem z nutą ostrzeżenia w głosie — tylko nie próbuj mi płatać figli i nie proś jakichś głupeczków, którzy się spiją, a potem zaczną naprawiać Rzeczpospolitą.

— Idiota — usłyszałem w słuchawce, potem jakieś klaśnięcie, po czym zapanowała „cisza w eterze".

Odwiedziłem w ciągu dnia jeszcze parę osób, o których wiedziałem, że są w domu. M. in. p. Anatol Zagórski — znany w Adelaide działacz polonijny poinformował mnie, iż niebawem w wielkiej sali galerii otwarta zostanie wystawa poświęcona Kopernikowi, że będzie to impreza wielkiej miary, bowiem sam premier Południowej Australii Dunstan w obecności naszego konsula będzie ją otwierał. Pan Anatol oczywiście zaprosił mnie na tę uroczystość. Wręczył mi adres swego przyjaciela Bolesława Tołoczki, poinformował o tym, że dzwonił Szczepan i że wszystko wie, po czym zapytał, czy nie potrzebna mi jakaś pomoc i tak się rozstaliśmy.

Wieczorem kiedy pojechałem do dzielnicy noszącej dźwięczną nazwę Panorama, przed domem czekała na mnie pani Ilona Zaleska.

— Coś niedobrze — pomyślałem sobie. Może Witek się obraził. Ale okazało się, że Witek tak szybko się nie obraża. Po prostu przyrządzał koktajle. I to jakie... A kiedy mnie zobaczył uśmiechnął się tak szczerze i tak szeroko, że nie mogło już u mnie pozostać żadnych wątpliwości.

To był niezapomniany wieczór. Mietek niezmordowanie opowiadał miliony znakomitych dowcipów, z Heniem Szczurzyńskim „obszczekaliśmy" wszystkich wspólnych znajomych, z p. Wittholtzem ubiliśmy interes na przesyłkę atlasów historycznych i map konturowych Polski, a z panią Iloną umówiliśmy się, że dostarczy mi ona przezrocza australijskie. Kiedy rano opuszczałem ten gościnny dom, byłem zmęczony ale zadowolony. Po trudach pustyni brakowało mi czegoś takiego... Tym bardziej, że zanosiło się poważnie na kolejny skok w pustynię. Tym razem na Wielką Pustynię Wiktoriańską i to nie autem, ale samolotem. Inicjatorami byli Stach i jego wspólnik w interesach pan Wacyk.

Następnego dnia nie mogłem się doczekać wieczoru, kiedy Szczepan wróci z pracy. Punktualnie 15 minut po godzinie 5 zatelefonowałem do niego. Był już w domu. Chciałem się zrewanżować i poprosić jego i rodzinę do siebie, ale nie pomogły argumenty w rodzaju „najazd Hunów na dom", czy „przecież wy też musicie odpocząć". Szczepan po 10 minutach był u mnie, wsiedliśmy do jego auta i znów zaczął się kolejny wieczór naszych rozmów, w których uczestniczyła cała rodzina: Luda — żona Szczepana, jego dwaj synowie — Longin i Alek, a także Ludy matka. Takich wieczorów jak ten przyszło mi potem spędzać niezliczoną ilość.

Raz tylko odeszliśmy ze Szczepanem od reguły i postanowiliśmy spotkać się wieczorem z jednym panem, który kiedyś walczył w RAF, tam otrzymał Krzyż Virtuti Militari, a dziś mieszka w Australii. Byliśmy zaproszeni przez gospodarza, przeto pojechaliśmy. Wieczór był miły, rozmowa swobodna, toteż cieszyłem się, że będę ją mógł zrelacjonować rodakom w kraju. Niestety. Po paru dniach gościnny gospodarz zatelefonował do mnie z prośbą, abym nie ujawniał jego nazwiska, gdy będę coś pisał.

— Gdyby to chodziło o mnie, to prosiłbym raczej o wymienienie go kilkakroć — odpowiedziałem i tym zakończyłem naszą rozmowę.

Policja przeciw... nagim biustom

Słynnemu nicejskiemu bulwarowi Promenade des Anglais przysporzyli splendoru nie byle jacy Anglicy. Ale uwagę turystów zdają się zaprzątać zgoła inne refleksje, gdy z ulubionego miejsca spacerów sir Winstona Churchilla rozciąga się widok na nagie biusty pań.

Na plażach wzdłuż słynnej Promenady zatriumfowały bowiem tego lata damskie kostiumy monokini, inaczej „topless". Od tradycyjnych już bikini różnią się tylko brakiem części górnej, więc w porównaniu z powszechnie obowiązującym strojem plażowym dla panów nie ma w nich nic oryginalnego.

Inna sprawa, że początkowo, podobnie jak za lat poprzednich, kostiumy monokini nie zyskały aprobaty stróżów porządku publicznego. Ale oto, po kilku interwencjach policji burmistrz miasta Nicei, pan Jacques Medecin, doszedł do wniosku, że nie do niego należy rozstrzyganie o tym, co jest przede wszystkim kwestią estetyki. I polecił nicejskim policjantom zająć się poważniejszymi wykroczeniami z zakresu kodeksu karnego.

Czyżby więc zaczynała się druga, tym razem burzliwa młodość statecznej Nicei — pamiętającej jeszcze plażowiczów pozapinanych od szyi do kolan?

Fason „topless", czyli „bez góry", przywędrował do wykwintnego kąpieliska wprost ze znanego z wszelakich ekstrawagancji St. Tropez na Riwierze. Kilkunastoletnia zaledwie kariera tego niewielkiego miasteczka była zawrotna i obfitująca w pikantne skandale, również z udziałem Brigitte Bardot, która przed laty wybrała St. Tropez na swą letnią rezydencję.

Do rybackiego niegdyś portu St. Tropez zawijają ciągle najkosztowniejsze jachty świata. W luksusowym hotelu „Byblos" nigdy nie zbywa miejsc w sezonie. Nieodmiennie pękają w szwach również wielkie pola campingowe, w promieniu kilku kilometrów otaczające miasteczko.

W ciągu letnich miesięcy St. Tropez żyje na wariackich papierach. W tym roku męskie oko przyciągają dziewczyny, wkładające na plażę niemal wyłącznie biżuterię i spacerujące po uliczkach miasta w kreacjach stylizowanych na rybacką sieć.

O tym, że pomysłów lansowanych w ekstrawaganckim kurorcie nie należy jednak całkowicie lekceważyć, świadczy przecież nie tylko cytowany przykład nobliwej dotychczas Nicei. Pierwsze kostiumy bikini, które nie tak dawno bulwersowały opinię publiczną, a dzisiaj mogą służyć za wzór umiaru i mieszczańskiego bon tonu, pojawiły się również na plażach St. Tropez.

Czy więc „topless", zdobywając coraz więcej zwolenniczek (no i zwolenników) i to nie tylko w renomowanych kąpieliskach, wywalczy sobie powszechne prawo obywatelstwa?

Na razie elegantki, udające się na przyjęcie z obnażonym biustem, muszą się strzec, by na kilkumetrowym odcinku publicznej drogi z samochodu do podjazdu nie dostrzegł ich policjant. Ale moda „topless" dotarła na dobre do stolicy. W miejskich basenach młode i nie całkiem młode paryżanki defilują w kostiumach monokini, wcale nie bojąc się mandatów.

Zirytowało to, co prawda, pewnego dżentelmena, zajmującego apartament w pobliżu jednej z paryskich pływalni. Jego skarga została jednak oddalona, gdy się okazało, że odległość basenu od okien mieszkania jest tak duża, iż aby dojrzeć oburzające braki w garderobie pań, musiał posługiwać się lornetką.

AL. STOK

BARAN 21. III. — 20. IV.: twój wybuch niecierpliwości znów odwlecze stabilizację spraw uczuciowych.

BYK 21 IV. — 21 V.: nieoczekiwana przeszkodę w pracy musisz pokonać dodatkowym wysiłkiem, ewentualnie nawet kosztem zmiany planów urlopowych.

BLIŹNIĘTA 22. V. — 21. VI.: nie przykładaj wielkiej wagi do nowej znajomości.

RAK 22. VI. — 22. VII.: w twoich sprawach osobistych pośpiech jest złym doradcą; radzimy przesunąć na później „decydującą" rozmowę.

LEW 23 VII. — 23. VIII.: wstrzymaj się z zamierzonym dużym wydatkiem; pieniędze będą ci potrzebne na inny cel.

PANNA 24 VIII. — 23. IX.: twoja nieufność w stosunku do kolegów w pracy jest bezpodstawna.

WAGA 24 IX. — 23. X.: przed tobą dobry tydzień. Większa wytrwałość w pracy zawodowej odpłaci ci niespodziewanie szybkimi postępami.

SKORPION 24. X. — 22 XI.: niech cię nie peszy chwilowy „zastój" w życiu towarzyskim i zawodowym; zła passa zbliża się do końca.

STRZELEC 23 XI. — 21 XII. nie zwlekaj dłużej z podjęciem ważnej decyzji zawodowej lub uczuciowej (albo obydwóch naraz). Obecny układ gwiazd wróży całkowity sukces twoim przedsięwzięciom.

KOZIOROŻEC 22. XII. — 20 I.: przed tobą tydzień pełen wrażeń; zachowaj samokontrolę tego, co będziesz robił i mówił.

WODNIK 21. I. — 18. II czeka cię interesująca znajomość.

RYBY 19. II. — 20. III.: jeśli się przyłożysz, uda ci się uporządkować kilka zaległych, drobnych, ale dokuczliwych problemów.

Kartki z archiwum

W ubiegłym roku pisałem już o muzyce rozrywkowej dwudziestolecia międzywojennego. Głównym elementem rozrywki tegoż okresu była muzyka taneczno-rozrywkowa, której najpopularniejszymi przedstawicielami były orkiestry Henryka Warsa, Golda i Petersburskiego, Karasińskiego i Kataszka, Melodysty itp. Ubiegłoroczne „Kartki z archiwum" kończyły się na 1935 roku. Dziś chciałbym omówić okres ostatni tj. 1936—1939 r. opierając się na dwóch dokumentach źródłowych: artykule A. Landana z 1936 r. i wspomnieniach F. Górkiewicza spisanych w 1972 r. Obie wypowiedzi dotyczą E. Rosnera, „idola" muzyki lat trzydziestych, którego nazwisko dla naszych dziadków i ojców miało brzmienie nie takie, jak dla nas: Nahorny, Kurylewicz, Niemen itp.

W latach 1936—39 głównymi ośrodkami muzyki rozrywkowo-jazzowej były miasta: Warszawa i Kraków, a w drugiej kolejności Wilno i Lwów. W muzyce popularnej kończy się okres epatowania różnobarwnymi pulpitami udziwnionymi zestawem instrumentów (np. modny „numer" Z. Karasińskiego: śpiewająca piła, flexatony itp.), „uniwersalnym" repertuarem, reklamowe hasło Petersburskiego „od tanga do swinga"). A więc mniej uwagi przykłada się do strony widowiskowej, więcej natomiast do muzycznej. „Idolem" muzyki rozrywkowej lat 1936—39 staje się Ady Rosner. Jak grał, co grał, z kim grał? Trudno w tej chwili ocenić jego grę, gdyż z owych lat zachowała się niewielka ilość płyt, a ich stan techniczny jest bardzo zły. Należy się więc oprzeć na opiniach współczesnych Rosnerowi.

Z najbardziej zasługujących na zaufanie not oceniających poziom gry Ady Rosnera oraz jego rolę „głównej sprężyny", rozwoju polskiego jazzu lat 1935—1939 wybrałem dwie. Jedna z nich napisana w roku 1936 nosi symptomatyczny tytuł „As muzyki jazzowej: Ady Rosner", a jej autorem jest Aleksander Landan, który w owym czasie usiłował stworzyć w Krakowie pierwszy klub jazzowy, odpowiednik Hot Club de France, czy brukselskiego Sweet and Holt-Club. Druga z nich to wspomnienia Franciszka Górkiewicza — jednego z muzyków rosnerowskiej grupy — opublikowane w 1972 r.

Pisze A. Landan: „Było to pewnego wieczoru marcowego. Wstąpiłem przypadkowo do jednego z lokali rozrywkowych Krakowa. Na sali dansingowej panował półmrok, jedynie reflektor oświetlał jasno podium, na którym produkowali się członkowie nie znanego mi zespołu. Wykonywano właśnie motyw z „Karnawału w Wenecji" w szeregu wariacji, których tematem był różnorodny sposób ujęcia zasadniczego motywu przez poszczególne narodowości. Odpowiednie dekoracje w miniaturze i zmiana ubiorów nadawały tym produkcjom charakter rewii przeplatanej często epizodami humorystycznymi. Na zakończenie wykonano motyw ujęty w formie jazzową. Już przy pierwszych taktach uderzył mnie nie spotykany u nas sposób gry. Nadzwyczajna dynamika, pełne brzmienie nielicznych wprawdzie, lecz odpowiednio dobranych instrumentów dostosowanych do nowoczesnego stylu gry hot. Szczególnie zainteresował mnie dyrygent orkiestry, który na trąbce swej dokonywał istnych cudów. Skala rozpiętości, jaką dysponował ten muzyk wprawia w podziw niemal wszystkich obecnych na sali. Ani jedna para taneczna nie wyszła na parkiet. Wszyscy słuchali uważnie. Była to bowiem pierwsza orkiestra jazzowa w stylu zagranicznym".

Relacja F. Górkiewicza: „Od ósmego roku życia grałem na skrzypcach, naukę kontynuowałem w szkole w Bielsku, na trąbce zacząłem grać w wojsku, więc debiutując zawodowo w 1928 r. miałem nieźle opanowaną grę na dwu instrumentach. Jako młody muzyk nie mogłem się nie interesować tak modnym wówczas jazzem. Były to przecież lata gdy jazz nowoorleański, a przede wszystkim Armstrong, fascynowali ogół, nie tylko muzyków. Miałem szczęście od początków kariery grywać z wybitnymi instrumentalistami muzyki rozrywkowej, co także wpłynęło na rozwój moich zainteresowań. Chodzi mi o takie zespoły jak Wiktora Osieckiego Jolly Boys i słynną orkiestrę Golda i Petersburskiego z „Adrii" (w latach 1931—37). Od 1937 r. grałem w zespole Ady Rosnera. Z jego grupą odbyłem w 1937 r. duże tournee po Francji i Belgii. Z Ady Rosnerem i jego (w innym składzie) zespołem spotkałem się powtórnie we wrześniu 1939 r. we Lwowie, dokąd pojechałem w dniu wybuchu wojny, aby grać z orkiestrą Golda i Petersburskiego, która jednak nie zdążyła już do Lwowa dojechać. Właśnie wtedy, we Lwowie często grałem jazz, gdyż Ady Rosner był wraz z Henrykiem Warsem kierownikiem muzycznym placówki pn.: „Teatr — jazz", która działała przy filharmonii lwowskiej. Warto odnotować, że kierownikiem artystycznym „Teatr-jazzu" był Eugeniusz Bodo, a reżyserował m. in. słynny przedwojenny polski reżyser filmowy, Michał Waszyński. Zespół liczył 40 osób.

Rosnerowi należy się ze strony miłośników jazzu w Polsce specjalna wdzięczność. Spośród wszystkich polskich muzyków chyba właśnie on zdziałał najwięcej dla propagowania jazzu przed wojną. Choć warto przypomnieć tu i takich muzyków jak: Wł. Kowalczyk, Emil Brüh czy Al Tumel. W zespole Rosnera graliśmy standardy jazzowe, co zachęciło mnie do sprowadzania płyt zagranicznych, przede wszystkim Armstronga".

ANDRZEJ JÓŹWIAK

„1565"

Każdego roku w dniu 6 czerwca 77-letni mieszkaniec Hartfordu (USA) — Tom Barker udaje się na miejscowy cmentarz i składa wiązankę kwiatów na nagrobku oznaczonym numerem „1565".

Mogiła należy do nie zidentyfikowanej dziewczynki, jednej ze 168 ofiar, które zginęły w płomieniach podczas wielkiego pożaru cyrku Barnuma, jaki zdarzył się w Hartford w 1944 roku.

Barker, zatrudniony wówczas w cyrku jako porządkowy uratował parę osób od śmierci, wynosząc je z narażeniem własnego życia z płomieni.

Odtąd, od 29 lat, w rocznicę pożaru składa kwiaty na mogile nieznanej dziewczynki.

Humor ★ Humor ★ Humor

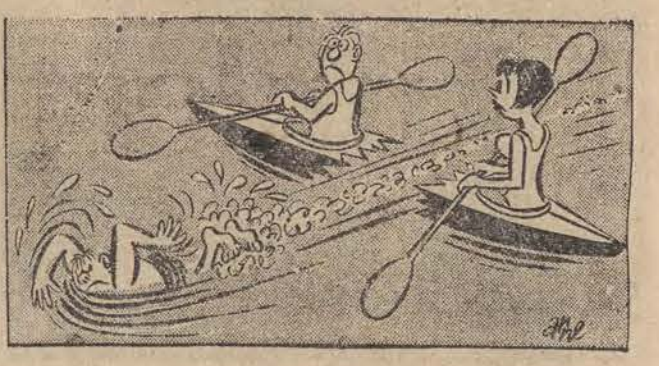

Humor ★ Humor ★ Humor

Książka za miliard dolarów

Ile jest książek na świecie? A któż to może wiedzieć. Ryzykanci od „szacowania" powiadają, że od czasów Gutenberga wydano ich już 20.000.000 tytułów, czasem w małych nakładach, czasem — w olbrzymich. Najczęściej drukowaną książką dotychczas była z całą pewnością Biblia; przełożono ją w całości na 190 języków, we fragmentach zaś — na 826 języków. W samym tylko XX w. sprzedano jej ponad 1,5 mld egzemplarzy.

Najstarszą książką świata, która się zachowała jest „Papyrus Prisse" z 2600 r. przed n.e., znaleziony w jednym z grobowców egipskich. Najstarszą drukowaną książką jest tłumaczenie na chiński hinduskiej „Sutry" z 868 r. n.e. Pniem genealogicznym europejskiej książki jest gutenbergowska Biblia z 1455 r., której jeden z 40 na świecie okazów ocalał (cudem uratowany z rąk hitlerowskich rabusiów) w Pelplinie, w woj. gdańskim. Jeden z okazów tego wydania, które ukazało się w 200 egzemplarzach, sprzedany został tuż przed wojną na aukcji bibliofilskiej za kwotę 350.000 dolarów; dziś... być może osiągnąłby kwotę miliarda.

Mimo to, nawet pierwszy „Gutenberg" miałby konkurentów. W posiadaniu szacha Iranu znajduje się ręcznie pisany Koran, oprawny w płytki ze złota 6 mm grubości, ozdobiony 167 rubinami, diamentami, szafirami i in. szlachetnymi kamieniami.

Do tytułu największych woluminów na świecie pretendują 3 egzemplarze: 1) Atlas geograficzny w Muzeum Brytyjskim, wydany w Holandii w 1660 r. w formie kwadratu o boku długości 170 cm 2) Atlas anatomiczny z Wiednia wydany w 1823 r. o wymiarach 90x190 cm i 3) nowojorski egzemplarz księgi o wymiarach oprawy 100 cmx300 cm (wymiary stronic nie są podane).

Najgrubszą księgą świata jest słownik języka chińskiego „Tu-szu-czi-czeng" z 1726 r., który liczy zaledwie... 5.026 tomów. Najmniejsza książeczka świata ukazała się ostatnio w NRF o wymiarach kwadratu o boku 6 mm. i 2 i pół mm grubości. Do czytania jej niezbędne jest 5-krotnie powiększające szkło optyczne.

Jednak z tej ziemi...

PIŁKARZ NA FUNTY

100 000 funtów szterlingów kosztował gwiazdor zespołu piłkarskiego „Stoke City", Bobby Clark ze szkockiego Aberdeen... chociaż nie jest w pełni sił. Bo leży w szpitalu z podbitym okiem. Nie wskutek bójki, ale kontuzjowany w meczu: a ile kosztowałby ze sprawnym okiem?

TARGOWISKO BANAŁÓW

W amerykańskim Kansas City odbył się ostatnio festiwal kawałów głupich i długich. Rekord pobił gawędziarz, który „trul" całą godzinę i zapomniał o pointe. W oczekiwaniu na zakończenie anegdoty dostał apopleksji przewodniczący jury, senator Allan Clark. Człowiek pełen humoru.

GROTESKA „DE PROFUNDIS"

Przed kilku dniami zmarł pionier groteski — znakomity Max Fleicher, który w 1917 roku stworzył ten gatunek filmu rysunkowego. Na filmową minutę pracował około... roku. „Młodzieży" filmowej nie tylko u nas, nie pomieści się to w głowie.

CHŁODZĄCA TRUCIZNA

Amerykańska służba zdrowia ostrzega przed lodami wiśniowymi. W kilku stanach wykryto w takich lodach aldehydy trujące grupy Cl(7). Producenci lodów zbyt mocno barwili swoje wyroby. Podobne niebezpieczeństwo grozi konsumentom pewnych gatunków gumy do żucia. Zbyt barwnych.

MODŁY Z PRENUMERATY

Pastor Osborn z angielskiego miasta Birmingham doszedł do wniosku, że naród się śpieszy i wyrecza wiernych w modlitwie jako siła fachowa, biorąc niezbyt drogo: 2 funty szterlingi miesięcznie. Ostatnio dochody świętobliwego Osborna w tamtejszym urzędzie podatkowym oceniono na 100 000 funtów rocznie.

RYBY POD KIOSKIEM Z PIWEM

Ryba nie znosi: etylu, metalu i... wielu innych substancji chemicznych, że nie sposób ich jednym tchem wymienić. Jednak ryba lubi „małe jasne". Oto dowód: w mieście Banghi (Republika Środkowa Afryki), wskutek awarii technicznej wypłynęły do rzeki Ubanghi ścieki z browaru. Ryby nie wypłynęły do góry brzuchem, ale przeciwnie — pod wpływem piwa zaczęły się szybciej rozmnażać.

ZŁODZIEJ NIEUJARZMIONY

Opinia publiczna Saint Petersburga w amerykańskim stanie Floryda jest pełna uznania dla... złodzieja, konkretnie — dla jego odwagi. Ukradł z tamtejszego Ogrodu Zoologicznego dokładnie: dwa aligatory, wężów boa — 5, pytona — jednego, z dziesiątka innych drapieżników. W uznaniu za odwagę policja zaprzestała dochodzenia, bo to z pewnością jest hobby.

Jednak z tej ziemi...

Cyrkowe igraszki w Rzymie

KRZYŻÓWKA

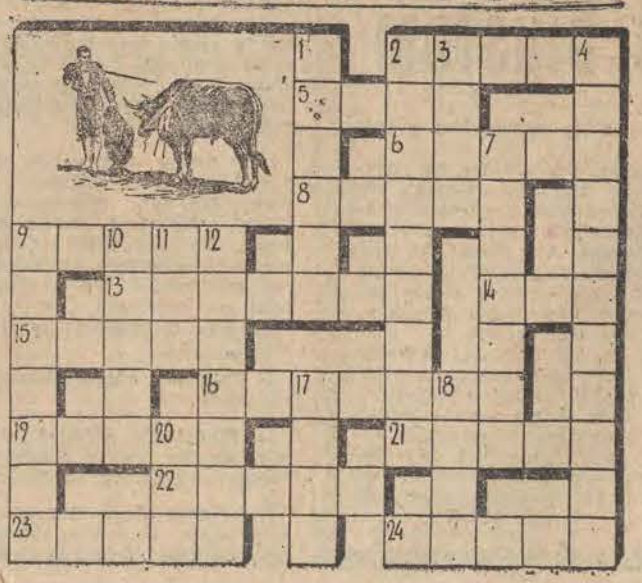

(premiowana książkami)

Znaczenie wyrazów:

POZIOMO: 2. Imię męskie, 5. Talerz dla osła, 6. Zwiastuje jesień, 8. Pierwiastek chemiczny o liczbie atom. 23, 9. Droga, gościniec, 13. Zawieja, zadymka, 14. Wykop ziemny odprowadzający wodę, 15. Czasem ją przebieramy, 16. Eliminowanie błędów, 19. Metal ziem rzadkich, 21. Lasso, 22. Zbożowy owad, 23. Krwiopijca znad jezior, 24. Polską piosnką słynie.

PIONOWO: 1. Kapuśniaczek leci z nieba, 2. Maszyna do kopania i niwelowania terenu, 3. Przepływa przez Międzyrzecz, 4. Psychiczne przygotowanie się na coś, 7. Bufor, 9. Podtrzymuje złamaną rękę, 10. Roślina architektoniczna zwana „niedźwiedzią łapą", 11. Czerwony, symbolizuje pożar, 12. Ciągnik, 17. Czepia się psiego ogona, 18. Schodki okrętowe, 20. Pierwszy nasz reaktor atomowy w Świerku.

Rozwiązania krzyżówki nadsyłać prosimy pod adresem naszej redakcji w terminie 7-dniowym z dopiskiem na kopertach „krzyżówka z dn. 12 sierpnia". (cis)

Gdzie chwalimy swego nie znamy

Pod tym hasłem będziemy prezentować Czytelnikom co ciekawsze, a zawsze godne zobaczenia miejscowości i zabytki naszego województwa. Dziś Sulejów i Podklasztorze.

O tym nadpilicznym mieście słyszał z pewnością każdy. Sulejów od dawna przyciągał chętnych wypoczynku w miarę czystą Pilicą i uroczymi lasami, które urozmaicają dolinę rzeki. Budowa zalewu jest następnym magnesem i sądzimy, że liczba odwiedzających tę miejscowość wielokrotnie wzrośnie.

Warto więc sięgnąć do historii, z której dowiemy się, że miejscowość ta powstała przy przeprawie przez Pilicę w I połowie XII wieku jako osada targowa, a już dwa wieki później otrzymała prawa miejskie. Mówiąc o przeszłości Sulejowa wspomnieć należy, że świetność swoją utracił niszczony kolejno przez: najazd szwedzki, wojnę północną wreszcie wielki pożar, który strawił miasto w 1731 r. Oczywiście mimo tych klęsk, a także utraty praw miejskich (w roku 1870) Sulejów żył. Wzrastała liczba ludności, wybudowano świetnie do dziś jeszcze sprawującą się kolejkę wąskotorową, nie zaniechano też produkcji waplenniczej.

W roku 1927 przywrócono Sulejowowi prawa miejskie. Kiedy wydawało się, że gród zacznie się rozwijać przyszły dwie wojny światowe. W drugiej hitlerowcy wymordowali 40 proc. mieszkańców.

Wróćmy jednak jeszcze w XII wiek, kiedy Sulejów zaczął pisać swoją historię. A historia owa ściśle związana jest z powstałym w roku 1176 — z mocy Kazimierza Sprawiedliwego — opactwem cystersów. Skąd się tam znalazło i dlaczego? Odpowiedzmy na to pytanie legendą zaczerpniętą ze zbioru Z. Misiurskiego.

Otóż tam, gdzie dzisiaj opactwo, dawnymi czasy szumiała tajemnicza, pełna dzikiego ptactwa i zwierza puszcza. Spokoju jej nie mącił żaden śmiałek. Kiedyś jednak puszcza zabrzmiała rozgłosem myśliwskich rogów. To Kazimierz Sprawiedliwy z drużyną zapędził się tu na łowy. Książę ujrzawszy potężnego rogacza, pośpieszył za nim, a ten wyprowadził go w dzikie ostępy. Książę został osamotniony i bezradny. Grozę potęgowała ogromna burza. W pewnym momencie książę oślepiony wielką jasnością usłyszał poprzez grzmoty słowa: „Kazimierzu zbuduj w tym miejscu świątynię, a dożyjesz później starości". Zsiadłszy z konia książę, uklęknął i przyrzekł polecenie wykonać. Gdy powstał, ponowna jasność rozświetliła nieboskłon, a po obu jej stronach ujrzał Kazimierz dwanaście ogromnych lwów. Książę przeraził się, ale uspokoił go głos: „Nie lękaj się, promień na niebie i lwy — stróże wskażą ci drogę". Kazimierz poszedł posłusznie, a chcąc trafić tu powtórnie, łamał gałęzie i rzucał na ziemię.

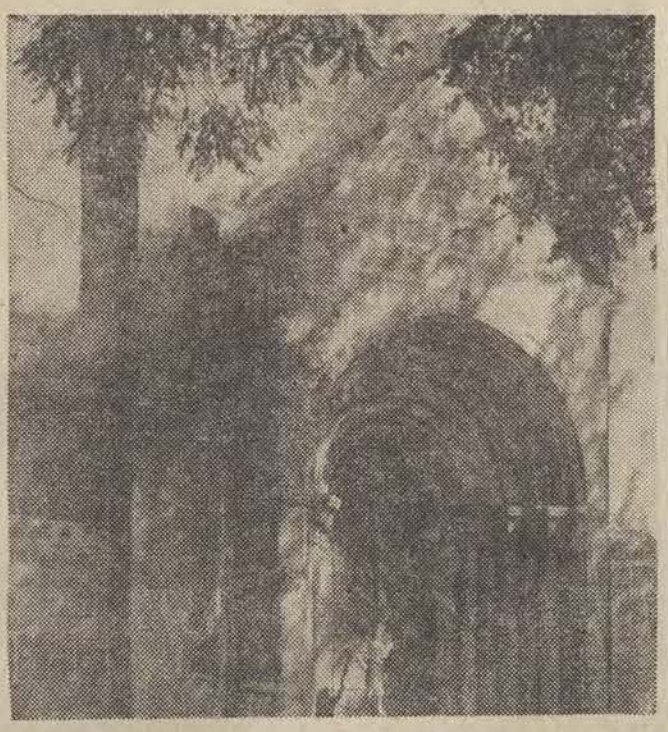

Klasztor Cystersów z XII w. pod Sulejowem. Główne wejście do kościoła.

Kiedy burza minęła, w puszczy pojaśniało i wkrótce książę spotkał szukającą go drużynę. Opowiedział towarzyszom swoją przygodę, a już nazajutrz w miejscu niezwykłego widzenia, rozpoczęła się praca. Wystawiono kościół klasztorny z 12 pięknymi w drzewie rzeźbionymi lwami.

Tyle o powstaniu klasztoru. Ciekawa legenda wiąże się również z okresem kiedy w kraju szaleli Tatarzy. I znów powtarzamy ją za Z. Misiurskim.

Kiedy do klasztoru doszły wieści o straszliwym pochodzie Tatarów, mnisi postanowili ukryć swe skarby, aby nie stały się łupem nieprzyjaciół. Na polecenie opata wśród ciemności nocy wynieśli je do lochów. Bednarz klasztorny, który wzmacniał obręcze i dorabiał wieka do beczek, mających ukryć skarby, prowadzony był tam z zawiązanymi chustą oczami. Po wykonaniu zadania wracał również nic nie widząc.

Już w następną noc drewniane ogrodzenie klasztoru załamało się pod siłą najazdu tatarskiego. Żaden z ojców nie wydał tajemnicy skarbów. Wszyscy zostali w bestialski sposób zamordowani. Jeden tylko z braci wydał, iż tajemnicę zna bednarz. Ten jednak nie wskazał kryjówki, zamurowano go więc żywcem. Skarby zostały ocalone.

Czy są na pewno w podziemiach? Kto to wie. Szukać jednak nie radzimy, bo jak opowiadają miejscowi, śmiałków spotkać może gniew dawnych właścicieli. Polecamy natomiast zwiedzenie skarbu kultury narodowej, zerowej klasy zabytku — zespołu klasztornego. Przeprosić tylko musimy turystów, za niemiłe wrażenie jakiego z pewnością doznają, patrząc jak ów nieoceniony skarb kruszy się i niszczeje.

Zapraszamy więc do Sulejowa. Dojazd autobusem PKS. Można również pociągiem do Piotrkowa Tryb., a dalej albo czerwonym autobusem MPK, lub jak kto woli starą, wysłużoną „cichcią". Gościnne restauracje i bar przyjmą spragnionych i złaknionych. Las i woda natomiast przyniosą oczekiwany relaks.

E. ORZESZKÓWNA

Uczeni o nauce
Medyczne problemy kosmonautyki

Kosmonautyką zajmują się nie tylko wielkie mocarstwa. Cały szereg państw średnio uprzemysłowionych współdziała w rozwoju tej fascynującej dziedziny. Niebagatelny czynnik tego współdziałania, to badania biologicznych i medycznych aspektów lotów kosmicznych.

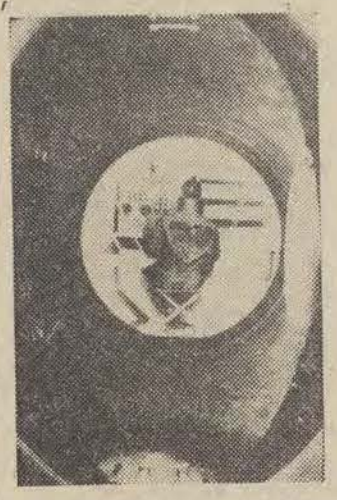

W naszym kraju badania te prowadzone są w ramach Komitetu d/s Badań i Pokojowego Wykorzystania Przestrzeni Kosmicznej PAN. Przewodniczący Komisji Biologii i Medycyny Kosmicznej tego Komitetu — prof. **Stanisław Barański** — mówi:

— Badania w tej dziedzinie prowadzone u nas dotyczą reakcji organizmu na warunki krańcowo odbiegające od normalnych oraz czynniki współczesnego środowiska technicznego i możliwości przystosowania się człowieka do tych warunków. Duży udział w tych badaniach ma Wojskowy Instytut Medycyny Lotniczej. Ich wyniki mają również znaczenie dla medycyny pracy ochrony zdrowia ludności, niekiedy również dla ochrony naturalnego środowiska człowieka.

Opracowana np. w tym Instytucie aparatura do badań przedstartowych pozwala w ciągu zaledwie 1 min. skontrolować akcję serca pilota, temperaturę i ciśnienie krwi. Aparatura ta może oczywiście znaleźć szerokie zastosowanie w czasie masowych badań lekarskich w przemyśle, w medycynie sportowej i w innych dziedzinach.

W ramach naszej Komisji badano czynniki zmieniające reakcje organizmu na działanie gwałtownych przyspieszeń, wpływ długotrwałego ograniczenia ruchu oraz odmiennego środowiska gazowego na zdolność do życia i pracy itd. Poznanie tych zjawisk dopomaga nie tylko w przygotowaniu kosmonautów do pozaziemskich podróży, lecz także umożliwia np. opracowywanie skutecznych metod rehabilitacji chorych, którzy musieli przez dłuższy okres przebywać w pozycji leżącej.

Biofizyczne badania nad wpływem różnych mieszanin gazowych na czynności oddechowe pozwalają unikać niewłaściwego doboru tych mieszanin i związanej z tym — obserwowanej m. in. przy stosowaniu kontrolowanego oddechu w klinikach — niewydolności oddechowej.

Innym poważnym problemem jest dokładne poznanie wpływu, jaki wywiera na organizm ludzki długotrwały stan nieważkości, a także opracowanie efektywnych metod readaptacji powracających na Ziemię kosmonautów. Długotrwała nieważkość wywołuje bowiem m. in. zaburzenia równowagi, trudności w chodzeniu, „czucie" ciężkości ciała. Powstają też pewne reakcje w układzie krążenia i nadmierne wydzielanie wapnia. Stosowane środki zaradcze, to m. in. specjalne elastyczne ubiory noszone w czasie lotów, „Krępują" one ruchy kosmonautów, zmuszając ich do dodatkowego wysiłku. W ten sposób zapobiega się odzwyczajaniu organizmu od codziennej pracy.

Stosowany też jest odpowiedni trening na Ziemi i w czasie lotów. W radzieckich kabinach kosmicznych zastosowano nawet specjalną, ruchomą bieżnię.

Osobnym zagadnieniem jest przeciwdziałanie zaburzeniom w obiegu krwi. Okazuje się bowiem, że podczas długotrwałego przebywania w stanie nieważkości, krew przemieszcza się z dolnych części ciała do górnych, powodując miejscowe niedokrwienie narządów. Aby temu zapobiec, poddaje się dolną połowę ciała kosmonautów dekompresji powodującej powrót życiodajnego płynu.

Zmiany powstające w organizmie kosmonauty są niegroźne podczas jego pobytu w kosmosie. Im dłuższy jest jednak okres przebywania w stanie nieważkości, tym trudniejsza jest readaptacja do warunków na Ziemi. Nie jest jednak jeszcze ustalone — mówi prof. St. Barański — jak długo będzie mógł człowiek bezkarnie przebywać w przestrzeni kosmicznej bez sztucznej grawitacji.

Prowadzone w Związku Radzieckim badania mają na celu objęcie sztuczną grawitacją całego statku kosmicznego. W Stanach Zjednoczonych próbuje się utworzyć sztuczne ciążenie we fragmencie pomieszczeń załogowych.

W Polsce prowadzimy badania pewnych czynników biomedycznych występujących w lotach kosmicznych. Wykonujemy je oczywiście na Ziemi w warunkach symulowanych. Do szczególnie interesujących zaliczamy tematy, których rozwiązania wykorzystać można również w codziennej „ziemskiej" praktyce.

I tak np. prowadzone przez nas badania nad czynnikami zmniejszającymi reakcję organizmu na działanie przyspieszeń mają duże znaczenie dla medycyny komunikacyjnej. Pilot odrzutowca poddawany jest np. w Wojskowym Instytucie Medycyny Lotniczej na specjalnie skonstruowanej wirówce przyspieszeniom od 5 do 8 razy większym niż naturalne przyspieszenie ziemskie. Pozwala to określać tolerancje na przyspieszenia pilotów samolotów naddźwiękowych a także sportowych wykonujących akrobacje w zakresie wyższego pilotażu.

Dobrze wytrenowany pilot czy kosmonauta może znieść przyspieszenia, przy których jego względny ciężar „wzrasta" do przeszło 600 kg.

Pilota poddanego działaniu takich gwałtownych przyspieszeń lub też obniżonego w specjalnej komorze ciśnienia obciąża się pracą (poprzez jazdę na rowerze lub też bieg na specjalnie skonstruowanej ruchomej bieżni), a potem bada tolerancję organizmu na występujące w kosmonautyce czy też w lotnictwie czynniki.

Można powiedzieć — stwierdza prof. St. Barański, że w medycynie lotniczej i kosmicznej tradycyjne badania w gabinecie lekarskim straciły swoje znaczenie. Wyniki skomplikowanych badań laboratoryjnych i klinicznych opracowują natomiast coraz częściej komputery (tak jest np. już w Wojskowym Instytucie Medycyny Lotniczej), umożliwiając trafne stawianie diagnozy i wysnuwanie właściwych wniosków z przeprowadzonych badań.

W Wojskowym Instytucie Medycyny Lotniczej opracowano również aparaturę i czujniki rejestrujące w czasie lotu akcję serca pilota, kontrolujące ciśnienie jego krwi i oddech, wykonujące EKG i łączące te wszystkie wyniki z bieżącymi parametrami lotu. Aparatura ta pozwala na dokładne poznanie reakcji organizmu na takie czynniki jak przyspieszenia, zmiana wysokości, otaczającego ciśnienia atmosferycznego, sytuacje stressowe itd. Znaleźć ona może również zastosowanie np. w badaniu reakcji kierowców.

Duże znaczenie dla medycyny kosmicznej a pośrednio także dla medycyny pracy mają badania reakcji organizmu na zaburzenia naturalnych rytmów biologicznych jak np. snu itp.

Wiele danych z zakresu psychologicznej analizy działania człowieka w warunkach lotu kosmicznego można wykorzystać do określenia przydatności poszczególnych typów ludzi do wykonywania szczególnie odpowiedzialnych zadań w wielu dziedzinach. Wymienić tu można prowadzone badania nad zależnością funkcji psychomotorycznych od właściwej indywidualnej oceny bodźców stressowych i formami zachowania się człowieka w trudnych sytuacjach.

Jeszcze innym zagadnieniem łączącym się z medycyną pracy są poszukiwania środków i preparatów ochronnych przed promieniowaniem jonizującym. Tak więc medycyna i biologia kosmiczna na równi z technika — stwierdza prof. St. Barański — umożliwia człowiekowi eksplorację kosmosu, jak też skuteczne rozwiązywanie wielu „ziemskich" problemów biomedycznych.

Notował: L. SPRATEK

Gawędy o książkach

ANDRZEJ HAMPEL

Dostrzegli zapewne Czytelnicy, że często w tych notatkach czynionych na marginesie lektur piszę o postawach pisarzy, ich światopoglądzie, roli i funkcji twórcy i jego dzieła w naszej rzeczywistości. Nie ukrywam faktu, że za szczególnie wartościową, uważam literaturę silnie związaną z życiem, literaturę stawiającą sobie cele społeczne, literaturę — że użyję wreszcie tego tak niepopularnego w pewnych kręgach terminu — utylitarną.

Myślę bowiem, że nie można rozpatrywać dzieła literackiego w oderwaniu od tradycji, historii narodu, w izolacji od walczących z sobą dwóch podstawowych systemów i doktryn. Dlatego szczególnie bliskie są mi te dzieła, które w imię wielkich celów społecznych walczą z pseudowartościami sezonowymi, modami literackimi i tanią popularnością.

Wiele miejsca w literackich dyskusjach na łamach prasy i w czasie literackich zjazdów i festiwali zajmuje problem odpowiedzialności twórcy i problemy wolności. Pisarz tak jak każdy, jest tylko częścią społeczeństwa, a zatem jego wolność i odpowiedzialność składają się na wolność i odpowiedzialność innych lub je ograniczają.

Pisarz jest wolny, bowiem ma prawo i obowiązek występowania przeciwko złu i nieprawdzie. Ma obowiązek walczyć z tymi zjawiskami, a więc jest odpowiedzialny za to, co się w świecie dzieje. Literatura ma obowiązki i powinności i weryfikuje się dopiero w zetknięciu z odbiorem społecznym.

Darują mi chyba Czytelnicy powtarzanie tych prawd oczywistych, ale impuls do przelania ich na papier dał mi tom głębokich esejów krytyczno-literackich pióra znanego poety, publicysty i krytyka **J. Górecа-Rosińskiego** opublikowany przez „Książkę i Wiedzę" pt. **„Mity i rzeczywistość literacka"**. Autor pisze na wstępie, że tom ten jest „opowiedzeniem się za tą wersją kultury, której źródło wywodzi się z historycznej i materialistycznej koncepcji, a motywacje z dialektycznego antropocentryzmu".

Ciekawym zdarzeniem dla tych Czytelników, którzy sięgną po eseje Rosińskiego będzie lektura wysoce erudycznej — z zastosowaniem wzorów algebraicznych — książki **A. Biskupskiego „Nie tylko przeciw metaforze"**, opublikowanej przez Wydawnictwo Łódzkie. Myślę, że ten tom szkiców o poezji pełen wykresów, tabel i wzorów jest tak hermetyczny, że niedostępny dla przeciętnego zjadacza poetyckiego słowa.

Trudno, ale doprawdy wolę wziąć do ręki tom pięknych i subtelnych — także pełnych erudycji — komunikatywnych wierszy np. **Marka Wawrzkiewicza** (właśnie ukazał się w sprzedaży jego nowy tom wierszy i poematów pt. **„Przed sobą"**) aniżeli studiować matematyczne łamigłówki — analizy poezji.

— Przy okazji informuję, że w tej samej serii poetyckiej „Czytelnika" co tom Wawrzkiewicza, ukazały się nowe wiersze **Mieczysławy Buczkówny — „Dwie przestrzenie"** i **Jana Rostworowskiego — „Z okna widać"**.

Przykładem tego, jak można czytelnie i jednocześnie głęboko pisać o sztuce, może być nieduża książeczka znakomitego polskiego krytyka **Kazimierza Wyki** pt. **„Makowski"**. Tę świetną analizę malarstwa Tadeusza Makowskiego starannie wydało Wydawnictwo Literackie, wyposażając w liczne reprodukcje.

Miłośnikom książek pięknie wydanych oraz kolekcjonerom złotych myśli i sentencji polecam **„Aforyzmy" Fryderyka Nietzschego**, z których jeden pozwolę tu sobie zacytować: „Muza poety, który nie jest zakochany w rzeczywistości, nie będzie też rzeczywistością i urodzi mu dzieci z zapadłymi oczami i zwiotczałymi kośćmi".

* * *

Na koniec jeszcze kilka tytułów nowości wydawniczych: **W. Słabczyńskiego — „Polscy podróżnicy i odkrywcy"** — historia peregrynacji Polaków po wszystkich częściach świata od czasów średniowiecza; dziennik pokładowy **Alexa Carozzo** z samotnej żeglugi przez Pacyfik z Japonii do San Francisco pt. **„Każdy ocean jest moim domem"**; dwa tomy polskich opowiadań współczesnych — **S. Kryski** pt. **„Romans studenta albo parapsychologia"** i **Z. Żakiewicza** pt. **„To sen tylko, Danielu"**; sylwetki i rozmowy z ciekawymi ludźmi (naukowcami, pedagogami, pisarzem, adwokatem, lekarzem, taternikiem) **A. Ziemnego pt. „Sposoby życia"** oraz dwa interesujące wznowienia — **St. Lema „Eden"** i **„Niepokoje wychowanka Törlessa" R. Musila**, głośna powieść zaliczana do szczytowych osiągnięć prozy światowej.

WAŻNE TELEFONY

Informacja telefoniczna	03
Straż Pożarna 08, 666-11,	595-55
Pogotowie Ratunkowe	09
Pogotowie MO	07
Informacja kolejowa	655-55
Informacja PKS 265-96,	517-20
Pogotowie wodociągowe	335-46
Pogotowie gazowe	395-85
Pogotowie energetyczne	334-28
Pogotowie ciepłownicze	288-81

TEATRY

POWSZECHNY — godz. 19.15 „Miłość jest złym doradcą" 13. 8. nieczynny

PINOKIO — godz. 16 „Ela w krainie zjewaczy" (w muszli koncertowej w parku na Julianowie) 13. 8. nieczynny

MUZEA

SZTUKI (ul. Więckowskiego 36) godz. 10—16, 13. 8. nieczynne

HISTORII RUCHU REWOLUCYJNEGO (ul. Gdańska 13) godz. 10—16, 13. 8. godz. 9—16

HISTORII WŁÓKIENNICTWA (Piotrkowska 282) godz. 11—17 13. 8. nieczynne

ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (pl. Wolności 14) godz. 11—16, 13. 8. nieczynne

EWOLUCJONIZMU (park Sienkiewicza) godz. 10—14 13. 8. nieczynne

ŁÓDZKIE ZOO

czynne w godz. 9—20 (kasa czynna do godz. 19)

PALMIARNIA — nieczynna

KINA

BAŁTYK — „Kot o dziewięciu ogonach" (wł.) od lat 18 g. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30 13. 8. jak wyżej

LUTNIA — „Absolwent" (USA) od lat 16 godz. 14.30, 16.15, 19 13. 8. jak wyżej

POLONIA — „Szpieg szogunа" (jug.) od lat 18 godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30, 13. 8. jak wyżej

WISŁA — „Śmiech w ciemności" (ang.) od lat 18 godz. 10, 12.15, 14.45, 17.15, 19.45 13. 8. jak wyżej

WŁÓKNIARZ — „Absolwent" (USA) od lat 16 godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30 13. 8. jak wyżej

WOLNOŚĆ — „Odstrzał" (USA) od lat 16 godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30, 13. 8. jak wyżej

ZACHĘTA — nieczynne

STYLOWY-LETNIE — „Zbereźnik" (ang.) od lat 14 godz. 19.30 (kino czynne tylko w dni pogodne). 13. 8. jak wyżej

TATRY-LETNIE — „Dramat zazdrości" (wł.) od lat 16 g. 19.45 (kino czynne tylko w dni pogodne). 13. 8. jak wyżej

ŁDK — „John i Mary" (USA) od lat 16 godz. 15, 17.15, 19.30 13. 8. jak wyżej

STYLOWY — „Walet karowy" (USA) od lat 14 godz. 15.30, 17.45, 20, 13. 8. jak wyżej

STUDIO — „Legenda" (A) (pol.) od lat 14 godz. 15.30, „Dancing w kwaterze Hitlera" (pol.) od lat 18 godz. 17.45, 20, 13. 8. „Viva Tepepa" (wł.) od lat 16 godz. 17.30, 20

TATRY — Bajka „Kasia i Mruczek" godz. 10, 11, 12, 13, 14, „Agent nr 1" (A) (pol.) od lat 14. godz. 15. Pożegnanie z filmem: „Ząb za ząb" (duński) od lat 16 godz. 17.15, 19.30, 13. 8. „Agent nr 1" (A) godz. 10, 12.30, 15. „Ząb za ząb" godz. 17.30, 19.30

CZAJKA — „Dziewczyna na miotle" (CSRS) od lat 11 g. 17, 19, 13. 8. nieczynne

DKM — „Wódz Indian" (NRD) od lat 11 godz. 15.30, 17.15, 20 13. 8. nieczynne

KOLEJARZ — „Mały zbieg" (jap.) od lat 11 godz. 17, 19 13. 8. nieczynne

GDYNIA — „Cztery damy i as" (franc.) od lat 18 godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20, 13. 8. — „Posag księżniczki Ralu" (B) (fum.) od lat 14 godz. 10 12.15, 14.30, 17, 19.30

HALKA — Bajka — „Mysie figle" godz. 14.30, „Gringo" (wł.) od lat 16 godz. 15.30, 17.45, 20, 13. 8. „Gringo" g. 15.30 17.45, 20

1 MAJA — Bajka „Zagubiona piłeczka" godz. 14.15, „Motyle" (A) (pol.) od lat 11 godz. 15.15, „Łowcy skalpów" (USA) od lat 16 godz. 17.15, 19.30, 13. 8. „Z dala od zgiełku" (B) (ang.) od lat 14 godz. 15.30, 18.45

MŁODA GWARDIA — „Pan Hulot wśród samochodów" (A) (franc.) od lat 11 godz. 10, 12.15, 14.30, „Droga do Saliny" (franc.) od lat 18 godz. 17, 19.30, 13. 8. jak wyżej

MUZA — „Godzilla kontra Hedora" (B) (jap.) od lat 14 godz. 16, 18, 20, 13. 8. „Szatnia pełna królików" (węg.) od lat 14 godz. 16.15, „Cztery damy i as" (franc.) od lat 18 godz. 18, 20

OKA — „Gangsterski walc" (fr.) od lat 16 godz. 15, 17.30, 20, 13. 8. „Michał Strogow — kurier carski" (bułg.) od lat 16 godz. 15, 17.30, 20

POLESIE — „Port lotniczy" (USA) od lat 14 godz. 14, 16.30, 19, 13. 8. jak wyżej

POPULARNE — „Kopernik" (pol.) od lat 14 godz. 16, 18.45 13. 8. jak wyżej

PRZEDWIOŚNIE — „Staroświecki dramat" — (radz.) od lat

Składka na zdrowie — uszczerbek mały, ochronisz siebie i naród cały!

14 godz. 16, „Pojedynek na wietrze" (jap.) od lat 18 g. 18, 20, 13. 8. „Pojedynek na wietrze" (B) godz. 16, 18, 20

PIONIER — Bajka „Smok" godz. 14.30 „Podróż za jeden uśmiech" (A) od lat 7, 15.30. „Oszukany" (USA) od lat 18 g. 17.30, 19.45, 13. 8. „Podróż za jeden uśmiech" (A) godz. 15.30, „Oszukany" godz. 17.30, 19.45

POKÓJ — Bajka „Zła królowa" godz. 15 „Mój pies Wulkan" (A) (radz.) od lat 7 godz. 16, „Z tamtej strony tęczy" (pol.) od lat 16 godz. 18, 20, 13. 8. „Tylko wtedy, gdy się śmieje" (ang.) od lat 14 godz. 16, 18, 20

REKORD — „Przygody misia Yogi" (B) (USA) od lat 7 g. 12.30, 14.15 16, „Rewizja osobista" (pol.) od lat 18 g. 18, 20, 13. 8. — „Zwariowany weekend" (franc.) od lat 11 godz. 16, 18, 20

ROMA — Bajka „Ponwany ekspres" godz. 10, 11, 12, „Winnetou i król nafty" (jug.) od lat 14 godz. 13, 15, 17, „Posłaniec" (A) (ang.) od lat 16 godz. 19, 13. 8. „Człowiek orkiestra" (franc.) od lat 14 g. 10, 12 14, 16, 18, 20

SOJUSZ — Bajka „Wakacje z duchem" godz. 14. „Tylko wtedy, gdy się śmieję" (ang.) od lat 14 godz. 15, 17, 19, 13. 8. „Jezioro osobliwości" (A) (pol.) od lat 14 godz. 17, 19

STOKI — Bajki „Złota kaczka" godz. 14.30, „Dziki i swobodny" (A) (ang.) od lat 7 godz. 16.30, „Wynajęty człowiek" (USA) od lat 16 godz. 17.45, 20, 13. 8. „Dziki i swobodny" (A) godz. 15.30, „Wynajęty człowiek" godz. 17.45, 20

ŚWIT — Bajka „Chłopcy z ulicy Brzozowej" godz. 15 cz. II „Jezioro osobliwości" (A), (pol.) od lat 14 godz. 16, 18, 20, 13. 8. „Człowiek w pięknym krawacie" (franc.) od lat 16 godz. 15, 17.30, 20

DYŻURY APTEK

Limanowskiego 1, Narutowicza 42, Piotrkowska 225, Lutomierska 146, Dąbrowskiego 60, Obr. Stalingradu 15.

13. 8.

Kilińskiego 136a, pl. Pokoju 3/4, Piotrkowska 67, pl. Kościuszki 9, Cieszkowskiego 1, Felińskiego 1, Obr. Stalingradu 15.

DYŻURY SZPITALI

Instytut Pol.-Gin. AM — ul. Sterlinga 13 — dzielnica Śródmieście oraz z dzielnicy Polesie z poradni „K" — ul. 1 Maja.

Nie przyjmuje chorych ginekologicznie.

Instytut Pol.-Gin. AM — ul. Curie-Skłodowskiej 15 z dzielnicy Górna z poradni „K" ul. Felińskiego, Zapolskiej, Przybyszewskiego, Rzgowska oraz z dzielnicy Polesie poradnie ul. Fornalskiej i Srebrzyńska oraz chore ginekologicznie z rejonu Kliniki Sterlinga 13.

Szpital im. H. Wolf — ul. Łagiewnicka 34/36 — dzielnica Bałuty oraz z dzielnicy Polesie z poradni „K" ul. Kasprzaka i Gdańska.

Szpital im. H. Jordana — ul. Przyrodnicza 7/9 — dzielnica Widzew.

Szpital im. M. Kopernika — ul. Pabianicka 62 z dzielnicy Górna — poradnie „K" ul. Cieszkowskiego i Odrzańska.

Chirurgia ogólna — Szpital im. Sonenberga (Pieniny 30)
Chirurgia urazowa — Szpital im. Sonenberga (Pieniny 30)
Laryngologia — Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 195)
Okulistyka — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Szpital im. Korczaka (Armii Czerwonej 15).
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22).
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8).

13. 8.

Chirurgia ogólna — Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 195)
Chirurgia urazowa — Szpital im. Biegańskiego (Kniaziewicza 1/5).
Laryngologia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Okulistyka — Szpital im. Jonschera (Miłonowa 14)
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Szpital im. Korczaka (Armii Czerwonej 15).
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22).
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8).

NOCNA POMOC LEKARSKA

Nocna pomoc lekarska Stacji Pogotowia Ratunkowego przy ul. Sienkiewicza 137, tel. 666-66

Ogólnołódzki Telefoniczny Punkt Informacyjny dotyczący pracy placówek służby zdrowia telefon 615-19 czynny jest w godz. od 7 do 21, oprócz niedziel i świąt.

SWIĄTECZNA POMOC LEKARSKA

Zgłoszenia telefoniczne na wizyty domowe przyjmowane są w godz. 10—16. Wizyty ambulatoryjne i domowe załatwiane są w godz. 10—16 w następujących poradniach:

ŚRÓDMIEŚCIE — ul. Piotrkowska 102, tel. 271-80
BAŁUTY — ul. Z. Pacanowskiej 4, tel. 541-96, Traktorowa 61, tel. 538-31.
GÓRNA — ul. Lecznicza 2/4, tel. 440-62.
POLESIE — ul. 1 Maja 42, tel. 305-83.
WIDZEW — ul. Szpitalna 8, tel. 826-54

NIEDZIELA, 12 SIERPNIA

PROGRAM I

10.00 Wiad. 10.05 Dla dzieci młodszych — „Pieśniarz czy kowal" — słuch. 10.25 Przeboje, przeboje, przeboje. 11.00 Niedzielny koncert życzeń. 12.05 Wiad. 12.10 Publicystyka międzynarodowa. 12.15 „Przeboje zawsze młode". 12.45 Kwadrans dla Jacka Mikuły. 13.00 Wizerunki ludzi myślących. 13.30 Graj gracyku... 14.00 Od Plattersów do Beatlesów. 14.30 „W Jeziorанach". 15.00 Koncert życzeń. 16.00 Wiad. 16.05 Teatr PR: „Kolekcja ze skazą" — słuch. 16.45 3xR — Radiowa Rewia Rozrywkowa. 17.05 Piosenka miesiąca. 17.40 D.c. Radiowej Rewii Rozrywkowej. 18.00 Komunikaty Totalizatora Sportowego i wyniki reg. gier liczb. 18.08 Musical, film, operetka. 19.00 Przy muzyce o sporcie. 19.53 Dobranocka. 20.00 Dziennik. 20.15 Rytm, taniec, piosenka. 21.30 Radiovarlete. 22.30 Rewia piosenek. 23.00 II wyd. dziennika. 23.10 Ogólnopolskie wiad. sport. 23.25 Rytm, taniec, piosenka. 24.00 Wiad.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 Publicystyka międzynarodowa. 8.50 Koncert życzeń (L). 9.55 „Spojrzenia i refleksje" — mag. (L). 10.20 Śpiewa „Silna Grupa pod Wezwaniem" (L) 10.40 Aud. z cyklu: „Portrety" — Radiowy portret mgr Janiny Ojrzyńskiej (L). 11.10 „Literatura i muzyka miłosna" — rep. lit.-muz. (L). 12.05 Na krakowską nutę — echa I Konkursu Kapel i Solistów Ziem Nizinnych w Tarnowie. 12.30 Wiad. 12.35 Czy znasz tę książkę? 13.00 Poranek symfoniczny. 14.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 15.30 „Kosmiczny pies" — słuch. 16.30 Koncert chopinowski. 17.00 Wyniki losowania „Kukułeczki" (L). 17.02 Koncert rozrywkowy (L). 17.30 Melodie i piosenki. 18.00 Z tańcem i piosenką po kraju. 18.30 Wiad. 18.35 Felieton aktualny. 18.45 Kabarecik reklamowy. 19.00 Teatr PR: „Rano będzie port" — słuch. 19.42 Muzyka baletowa. 20.10 Muzyka rozrywkowa. 20.20 II aud. z cyklu: romantyczne koncerty fortep. gra Van Cliburn. 21.00 Wojsko, strategia, obronność. 21.15 Fr. Schubert: Sonatina g-moll. 21.30 Siedem dni w kraju i na świecie. 21.50 Wiadomości sportowe (L). 22.10 Królowie tenorów w międzywojennym 20-leciu. 22.30 Zespół Dziewiątka. 23.00 D. Szostakowicz — III Symfonia Es-dur op. 20. 23.30 Ostatnie wiad.

PROGRAM III

12.05 Dyskoteka pod gruszą. 12.30 Między „Bobino" a „Olimpią". 13.00 Tydzień na UKF-ie. 13.15 Przeboje z nowych płyt. 14.00 Ekspresem przez świat. 14.05 Peryskop. 14.30 Samby i bossa novy bez słów. 14.45 Za kierownicą. 15.10 Jazzowe spotkanie na szczycie — Dave Brubeck i Bill Evans. 15.30 Gwiazda Sedzielowskiego — reportaż. 15.50 Zwierzenia prezentera. 16.15 „Szansa" — mikrosłuchow. 16.35 „Dzwoneczki w klinice Freislera" — gra grupa A. Bieżana. 16.45 Piosenki „z włoskiego buta". 17.05 „Lesio" — odc. pow. 17.15 Mój magnetofon. 17.40 „Dama z pieskiem" — słuch. 18.16 Prosimy częściej — Zofia Kucówna. 18.30 Mini-max. 19.00 Ekspresem przez świat. 19.05 Śpiewa Nana Mouskouri. 19.20 Coś w tym jest — rozmowa o filmach. 19.35 Muzyczna poczta UKF. 20.00 Z książką przez życie — gawęda. 20.10 Wielkie recitale. 21.08 „Siedziałem pod moim cedrem" — słuch poetycki. 21.28 Płyty nasze i naszych przyjaciół. 21.45 G. Rossini — „Cyrulik sewilski". 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — zesp. Middle of the Road. 22.20 Magazyn turystyczny z mottem. 22.35 W roli głównej Helena Vondrackova. 23.00 Liryka francuska — Rene Char. 23.05 Koncerty podwójne Bachów. 23.30 Wokalizy jazzowe.

TELEWIZJA

PROGRAM I

7.35 TV Technikum Rolnicze. 8.35 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 9.00 W starym kinie. 10.20 „Nie zna granic i kordonów pieśni zew" — wspólny program artystyczny festiwalowych delegacji krajów socjalistycznych. 11.25 Antena. 11.40 „Pokochać wiatr". 12.10 Dziennik. 12.25 Przemiany (W). 12.55 Niedzielny Koncert Promenadowy z Katowic. 13.55 W kręgu mistrzów sztuki. 14.25 Losowanie Toto-Lotka. 14.40 Gra Orkiestra TV Katowice. 15.05 Interstudio. 15.40 „Trudna sztuka opowiadania dowcipów". 16.30 „Dama z Genui" (W). 18.45 „W świecie dźwięków". 19.05 Estrada Poetycka. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.15 „Czerwone wino" 21.25 PKF. 21.35 „Uśmiech Szeryfa" scen. F. Erol i R. Gorzelski, reż. — Eridun Erol. Wykonawcy: M. Barbasiewicz, A. Herden, St. Kwaśniak, J. Kruk, G. Marzec, B. Połomska, J. Przybylski, Cz. Przybyła, K. Różycki, B. Wiśniewski, oraz B. Mec, grupa wokalno-instrumentalna „Homo Hominі". 22.30 Magazyn Sportowy.

PROGRAM II

17.20 „Łukasz Granach Starszy" — film dok. prod. NRD. 17.45 „Śpiewa Helena Vondraczkowa". 18.15 Estrada Poetycka — Bolesław Leśmian. 18.45 „Poeci tańca". 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.15 „Koncert w porcie" — program rozrywkowy TV NRD. 21.00 „Testament" — polski film dok. 21.30 „Krajobraz po bitwie" film fab. prod. pol.

PONIEDZIAŁEK — 13 SIERPNIA

PROGRAM I

10.00 Wiad. 10.03 Filmy bez wizji. 10.45 „Lato z radiem". 12.05 Z kraju i ze świata. 12.20 Białystok na muzycznej antenie. 12.30 Melodie ludowe. 12.50 Białystok na muzycznej antenie. 13.35 Poradnik rolniczy 13.35 Białystok na muzycznej antenie. 14.00 Alert dla biesiadery. 14.05 Klasycy muzyki rozrywkowej. 14.30 Sport to zdrowie. 14.35 Melodie dla wczasowiczów. 15.00 Wiad. 15.05 Spacer dziką plażą. 15.30 Refleksy. 15.35 Estrada przyjaźni 16.00 Wiad 16.10 W kręgu muzyki rozrywkowej. 16.30 Studio Młodych. 16.35 Płyty z różnych stron świata — Francja. 16.55 Propozycje na dziś. 17.00 Studio Młodych. 17.35 Magazyn PSJ. 17.50 Z księgarskiej lady. 18.05 Studio muzyki popularnej. 18.30 Aktualności kulturalne. 18.35 Mały przewodnik po muzyce rozrywkowej. 19.05 Muzyka i aktualności. 19.30 Gwiazdy polskiej estrady. 20.00 Dziennik. 20.15 Muzyczne wizyty w Pradze i Budapeszcie. 20.50 Kronika sportowa. 21.00 Miniatury rozrywkowe. 21.15 Naukowcy rolnikom. 21.30 Rytm, taniec i piosenka. 22.00 Wiad. 22.05 Rytm, taniec i piosenka. 22.25 Co słychać w świecie. 22.30 Małe monografie jazzowe — H. Mann. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Korespondencja z zagranicy. 23.15 Rytm, taniec i piosenka 24.00 Wiad.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 Studio Młodych. 9.05 Muzyka ludowa 9.00 Sceny operowe. 9.20 Opolskie propozycje muzyczne. 9.40 Tu Radio Moskwa. 10.00 „Order z księżyca" — fragm. pow. 10.20 „Z muzyki chóralnej XX wieku". 10.40 Kobiece ABC. 11.00 Odtworzenie fragm. recitalu Zdz. Janeczuka z Festiwalu Organowego w Koszalinie. 11.30 Wiad. 11.35 Porady praktyczne dla kobiet. 11.45 Od Tatr do Bałtyku. 12.05 Komunikaty. (L) 12.10 „Zatory przed buchtami" — rep. dźw. (L) 12.23 „5 minut o sporcie". (L) 12.30 „Lato 73". (L) 12.33 „Najtrudniejszy pierwszy krok" — koncert. (L) 12.30 II gawęda z cyklu: „Miasto złe czy dobre". (L) 13.00 Cykl: Rozmawiamy o rodzinie. 13.10 Konc. dnia. 13.30 Wiad. 13.35 Spotkanie z aktorem — Igorem Śmiałowskim. 13.50 Mini-przegląd folklorystyczny. 14.00 Więcej, lepiej, taniej. 14.15 Mój dom — moje osiedle. 14.35 Z muzyki baroku. 15.00 Radiofeeria w kręgu przyjaciół. 15.40 „Pieśni i tańce świata". 16.00 Alfa i Omega. 16.15 Recital wokalny M. Bojanowskiej. 16.45 Aktualności łódzkie. (L) 17.00 Łódzcy instrumentaliści w repertuarze rozrywk. (L) 17.25 „O dobrej pracy" — rep. 17.40 Popularne miniatury symfoniczne. (L) 18.20 Terminarz muzyczny. 18.30 Echa dnia. 18.40 Sprawy codzienne. 19.00 Studio Młodych. 19.15 Lekcja jęz. niem. 19.30 Koncert symfon. 20.15 Nie przemilczeć, nie zapomnieć. 20.25 D. c. koncertu. 21.22 Wiersze śpiewane. 21.30 Z kraju i ze świata. 21.50 Wiad. sport. 21.55 Teatr PR: „Współcześni Hamleci" i „Noc, narodziny i różnice poglądów" — dwa słuchowy. 22.35 Echa II Międzynarod. Konkursu „Jeunesse Musicale", Belgrad 1972. 23.30 Wiad.

PROGRAM III

12.05 Z kraju i ze świata. 12.20 Śpiewa Chico Buarque. 12.25 Za kierownicą. 13.00 Na gdańskiej antenie. 15.00 Ekspresem przez świat. 15.10 Roczniki polskiej piosenki. 15.30 N + T, czyli nowoczesność i technika. 15.45 Solo na tubie. 15.55 Festiwal gwiazd. 16.35 Solo na kontrabasie. 16.45 Nasz rok 73. 17.00 Ekspresem przez świat. 17.05 „Lesio" — odc. pow. 17.15 Mój magnetofon. 17.40 Fotoplastikon — Chile. 18.00 E. Grieg — Koncert fortepianowy a-moll. 18.30 Polityka dla wszystkich. 18.45 Muzyka filmowa. 19.00 Ekspresem przez świat. 19.05 „Przeminęło z wiatrem" — odc. pow. 19.35 Muzyczna poczta UKF. 20.00 Czas teraźniejszy i przeszły. 20.15 „Złoty Słowik" 72. 20.35 Blues wczoraj i dziś. 21.00 Nie czytaliście — to posłuchajcie. 21.20 Gdzie jest przebój? 21.44 Glen Carlo Menotti — „Konsul". 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Mirelle Mathieu. 22.15 Trzy kwadranse jazzu. 23.00 Liryka francuska. 23.05 Collegium musicum — Koncerty orkiestrowe Haendla — gra Angielska Ork. Kameralna.

TELEWIZJA

PROGRAM I

16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik. 16.40 „Fermy tuczu" 17.10 „W ludowym wieńcu". 17.25 ŁWD. 18.25 Program filmowy. 18.45 Eureka. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.15 A. Miller — „Cena". 22.25 Dziennik. 22.40 Spotkanie z Feliksą Jagodzińską.

Dziś w Radio i Telewizji

NA POŁKACH KSIĘGARNI

PROZA

T. Godziszewski — Pisane z Rothesay. Czyt 1973 r., str. 194, zł 12

S. Zweig — 24 godziny z życia kobiety. PIW 1973 r., str. 332, zł 10

R. Jaworowski — Śmierć zamawia międzymiastową. MON 1973 r. str. 267, zł 12

E. Kata — Skrawek błękitu. Czyt 1973 r., str. 205, zł 15

B. Wojdowski — Chleb rzucony umarłym. PIW 1973 r., str. 501, zł 35

Łzy Boga Słońca

GERTRUDA R. SŁAWEK

STRESZCZENIE

Co się stało z talentem poczytnego pisarza Piotra Warnera. Od pół roku myśli jego zajmowała tylko Klara. Już kilka razy próbował zerwać z nią niemniej spotykał się z nią w dalszym ciągu — i było im z sobą dobrze.

Tego wieczoru Werner umówiony był w Warszawie w klubowej kawiarni na Rutkowskiego. Wsiadłszy do swego modnego „Fiata", wyjechał ostro na ulicę.

* * *

Po dwudziestu pięciu minutach jazdy zarejestrował machinalnie, że jedzie Aleją Krakowską, potem przez Plac Narutowicza wjechał w Aleje Jerozolimskie. Skręcając w lewo spojrzał na zegarek i pomyślał z zadowoleniem, że będzie prawie punktualnie. Zaparkował na Rutkowskiego naprzeciw lokalu. Zatrzasnął drzwiczki nie dbając nawet o ich zamknięcie. Podniesieniem ręki skwitował zwykłe „witam, witam" szatniarza i mrużąc oczy wszedł do jasno oświetlonej sali. Znalezienie wolnego stolika nie nastręczało o tej porze żadnych trudności, bowiem za dwie godziny lokal kończył normalną działalność ustępując miejsca kabaretowi „Pod Egidą". Nie zauważył żadnych znajomych. Zanim zdążył sięgnąć po kartę, zjawił się kelner i nachylając się konfidencjonalnie szepnął:

— Pani wyszła przed piętnastoma minutami. Prosiła o telefon, bo ma coś ważnego.

— Nic więcej?

— Nie. Ale wyglądała na trochę... jakby tu powiedzieć... zdenerwowaną...

— Dziękuję. Niech mi pan poda coś małego do jedzenia, a potem kawę.

Kelner oddalił się. Za chwilę wszedł szatniarz, rozejrzał się uważnie po sali i podszedł do stolika.

— Telefon do szanownego pana. Mężczyzna.

— 3 —

Przechodząc do hallu Werner odruchowo spojrzał na zegarek: była dwudziesta dwadzieścia. Wziął słuchawkę.

— Werner. Słucham... Tak. Rozumiem... No cóż — bardzo żałuję, ale skoro pan nie może... Nie, nie szkodzi, nie ma za co. Mam jeszcze coś do załatwienia. Dobrze. Do widzenia.

Nacisnął palcem widełki. Wykręcił numer Klary. Natychmiast podniosła słuchawkę, jakby tylko czekała na sygnał, i kiedy powiedział swoje imię, powiedziała szybko:

— Musisz zaraz do mnie przyjechać. Wrócił Adam. Tak. Dziś rano... Czekałam na ciebie. Musimy coś postanowić.

— Będę za chwilę.

Oznajmił kelnerowi, że rezygnuje z posiłku, zostawił na stoliku banknot, i po chwili jechał już w kierunku Placu Unii Lubelskiej, gdzie mieszkała Klara.

II.

Zaledwie ucichł szum silnika samochodu, z zarośli po drugiej stronie drogi wynurzył się cień. Mężczyzna przeskoczył rów i zdecydowanym krokiem zbliżył się do ogrodzenia. Ręką w rękawiczce przesunął po słupku furtki szukając dzwonka. Z kieszeni kurtki wyciągnął latarkę. W jej świetle ukazał się przycisk umieszczony pod mosiężną tabliczką z wygrawerowanym napisem: „Piotr Werner. Literat". Zgasił latarkę i kilkakrotnie nacisnął guzik dzwonka. Odczekał chwilę, po czym zręcznie wspiął się na ogrodzenie i zeskoczył na ścieżkę. Brzegiem trawnika obszedł dom i znalazł się na tyłach. Zatrzymał się. Ocenił odległość okien od ziemi. — Trochę za wysoko — pomyślał. Zbliżył się do płotu oddzielającego sąsiednią posesję i schylił się szukając czegoś. Wyprostował się, wykonując jednocześnie ramieniem szeroki zamach. Rozległ się ostry brzęk tłuczonej szyby. Przykucnął pod płotem. Gdzieś daleko zaszczekał pies. Mężczyzna podszedł do starej wiśni, zabrał rozkładaną drabinkę ogrodniczą i ustawił ją pod oknem. Zdjął buty, wszedł na kilka szczebli, włożył rękę przez otwór w szybie i otworzył okno. Za chwilę znalazł się w łazience. Wszedł do hallu i pewnym krokiem, cicho stąpając, otworzył jedne z czworga drzwi. Błysnął na chwilę latarką. Światło wydobyło z ciemności masywne biurko, regały z książkami piętrzącymi się aż pod sufit, i odbiło się w szybie dużej gabloty stojącej w głębi. Ruszył w tamtym kierunku. Po drodze zawadził nogą o fotel i aby nie upaść, oparł się dłonią o blat biurka. Zaklął w duchu. Już po omacku dotarł do gabloty i skierował snop światła na szybę.

— 4 —

OGŁOSZENIA DROBNE

Nieruchomości

MAŁE gospodarstwo z budynkami kupię. Oferty 11784 Prasa, Piotrkowska 96

WILLĘ w stanie surowym, ogrodzoną, Łódź-Śródmieście — sprzedam Oferty „257184". Biuro Ogłoszeń. Warszawa. Poznańska 38 6531 k

PLAC lub nieruchomość blisko śródmieścia Łodzi kupię. Wiadomość Łask Górna 3. Zofia Hruszka

DOM 4-izbowy (co), telefon, plac 650 m kw. — sprzedam. Konstantynów Łódzki, Sienkiewicza 14

DOM murowany, ogród (wyłączony spod kwaterunku) — dzielnica Chojny sprzedam. Wolne 3 pokoje kuchnia. Pożądane na zamianę małe mieszkanie. Wiadomość tel. 226-52 11770 g

Pojazdy

„AUSTINA Mini Wan" — sprzedam. Tel. 650-76, od 16 10718 g

„ZAPOROŻCA" nowego kupię. Oferty „11445" Prasa. Piotrkowska 96

„FIATA 125 (1500") — sprzedam Odbiór w Motozbycie. — Wiadomość: Łask, Górna 3 Zofia Hruszka 11567 g

„ZASTAVĘ 750" sprzedam. Tel. 522-40 po 17

„TRABANTA 601" sprzedam. Tel. 595-72, po 16

„AUSTINA 850 Combi" sprzedam. Tel. 545-55

KUPIĘ „Skodę" wylosowaną w PKO. Oferty „11640" Prasa, Piotrkowska 96

„SYRENĘ 103" sprzedam. Łódź. Okrzei 4/12 m. 36 Po godz. 18 11685 g

„SKODĘ S-100" mały przebieg sprzedam Oglądać: Sporna 89 m. 29 Od poniedziałku po 16

PILNIE sprzedam „Warszawę M-20". Tel. 379-69 godz. 16—18 11716 g

„SYRENĘ 105" wylosowaną sprzedam. Odbiór natychmiast. Oferty „11732" Prasa. Piotrkowska 96

„SYRENĘ 104" (1970) stan bardzo dobry sprzedam. Fornalskiej 46 m 15 po 16

„SYRENĘ 104" stan bardzo dobry. sprzedam. — Okrzei 22—12. od 17

SPRZEDAM „Syrenę 102" stan bardzo dobry Wandurskiego 8 m. 12. Osiedle Zarzew 11779 g

„SYRENĘ 105" wylosowaną w PKO sprzedam Odbiór Motozbyt. Oferty „11787" Prasa. Piotrkowska 96

„MOSKWICZA 408" sprzedam. Tel. 875-14

KAROSERIĘ „Moskwicza 412" uszkodzoną. kompletnie wyposażoną sprzedam. Tel. 471-46

Kupno-Sprzedaż

SPRZEDAM silnik. skrzynię biegów „Warszawa", radio samochodowe. nowe „Sofari", rower — składak, telewizor „Neptun", Józefa 1 m 48

SPRZEDAM aparaty fotograficzne „Zenit-Foto Sniper" i „Pentacon" małoobrazkowy. Telefon 362-64, po 16 11722 g

APARATY słuchowe — sprzedam Oferty „11738" Prasa, Piotrkowska 96

SPRZEDAM stylowe: stołowy, gabinet. Kwiatkowski, Łowicz Rynek Kościuszki 13, pierwsze piętro, oglądać w każdy piątek. godziny 11—17

PERKUSJA — nowa do sprzedania. Harcerska 2 im. 18, Cabała godz. 16—20

CEBULKI żonkili — pierwszych kwiatów wiosennych sprzedaję. Ceny likwidacyjne. Zamówienia również za zaliczeniem pocztowym. — M. Młodzik, Pabianice. Kopernika 29 lub Łódź, tel. 321-65 11303 g

PILNIE sprzedam maszynę dziewiarską 5 dwupłytową. włoską. Rojna 39 m. 68, bl. 348

Lokale

WYNAJMĘ pokój wczasowiczom. Dzwonić — Gdańsk 41-07-05 11746 g

POKÓJ, kuchnia, wygody zamienię na większe. Oferty „11781" Prasa, Piotrkowska 96

PILNIE zamienię komfortowy pokój z kuchnią i z telefonem w śródmieściu, na 3 pokoje. z kuchnią komfortowe również w śródmieściu. Tel. 847-64 11725 g

KUPIĘ w Łodzi własnościowe pokój z kuchnią lub dwa pokoje z kuchnią. Wiadomość telefon 442-75 11697 g

USTKA. Komfortowe M-4 trzy pokoje (blisko morza) zamienię na podobne lub mniejsze Łódź — okolice Oferty Lachowicz 78-100 Kołobrzeg. Grochowska 3 d m. 24

KUPIĘ własnościowe M-3 lub M-4. dzielnica obojętna. Oferty „11579" Prasa. Piotrkowska 96

BEZDZIETNE małżeństwo studenckie poszukuje pokoju. Tel 531-19, po 20

POKÓJ niekrępujący — śródmieście zamienię na M-2 osiedle. — Oferty „11427" Prasa, Piotrkowska 96

Nauka Praca

MATEMATYKA, Piotrkowska 47/5, mgr Pluciński 10840 g

MATEMATYKA, fizyka, mgr Niepokojczycki 533-20

MATEMATYKA, języki, 290-11, mgr Linke.

UCZNIA przyjmę. Blacharstwo samochodowe. Łódź. Kraterowa 1 B Nicieiewski 11495 g

PRZYJMĘ rencistę — robotnika pracującego w ogrodnictwie. Mieszkanie zapewnione. 614-91 godz. 10—12 od poniedziałku 11597 g

PRZYJMĘ do pracy w ogrodnictwie kobiety. mężczyzn-rencistów. Praca w różnych godzinach dnia. Łódź, Radziecka 99

PRZYJMĘ wspólnika do nowo założonej pełno zmechanizowanej cegielni w woj. łódzkim Oferty „11493" Prasa Piotrkowska 96

POMOC do dziecka potrzebna. Łódź, Wólczańska 43 m. 37, Sitwańska

Różne

Dr ZIOMKOWSKI, skórne, weneryczne 16—19. Piotrkowską 59, oprócz sobót 11108 g

CZERWONIEC Konstanty — ginekolog Tuwima 20

Dr Jadwiga ANFOROWICZ — skórne weneryczne 16.30—19, Próchnika 8 11518 g

BLACHARSTWO samochodowe wykonuję Łódź Kraterowa 1 B (pierwsza za wiaduktem na Strykowskiej). Nicieiewski

SUPERELEGANCKIE stroje ślubne artystycznie szyje z powierzonych materiałów firma „Roma". Zachodnia 75 11421 g

SAMOTNI znajdą ciekawe oferty małżeńskie w Biurze Matrymonialnym „SWATKA" Łódź, Piotrkowska 133 9799 g

---

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 10 sierpnia br. zmarł

JÓZEF JANASZKIEWICZ

były długoletni główny księgowy Graficznej Pracowni Doświadczalnej ZPAP.

W Zmarłym tracimy cenionego Pracownika, szlachetnego Człowieka i nieodżałowanego Kolegę.

Pogrzeb odbędzie się dnia 13. VIII. br. o godz. 17 z kaplicy Starego Cmentarza przy ul. Ogrodowej.

Wyrazy współczucia Rodzinie Zmarłego składają:

DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA ORAZ WSPÓŁPRACOWNICY Z GRAF. PRAC. DOŚW.

Dnia 9 sierpnia 1973 r. zmarła, opatrzona św. sakramentami, nasza najdroższa Żona, Matka i Babcia

S. † P.

EUGENIA JASTRZĘBSKA

z domu FILIŃSKA

Pogrzeb odbędzie się dnia 13 sierpnia 1973 r. o godz. 17 z kaplicy Starego Cmentarza rzym.-kat. w Łodzi przy ul. Ogrodowej, poprzedzony mszą świętą, o czym zawiadamiają Krewnych i Przyjaciół pogrążeni w wielkim smutku

MĄŻ, CÓRKA, ZIĘĆ, WNUKI I RODZINA

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Dnia 11 sierpnia 1973 r. po długiej chorobie zmarła, opatrzona św. sakramentami, przeżywszy lat 97, nasza najukochańsza Matka, Babcia i Prababcia

S. † P.

STANISŁAWA WIANKOWSKA

Pogrzeb odbędzie się dnia 13. VIII. br. o godz. 16.30 z kaplicy cmentarza rzym.-kat. przy ul. Ogrodowej, o czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

RODZINA

W dniu 11 sierpnia 1973 r. zmarła przeżywszy lat 80, nasza najukochańsza Matka, Babcia i Prababcia

S. † P.

MARIA ROLLA

I voto MATRASZEK

Pogrzeb odbędzie się dnia 13 sierpnia 1973 r. na cmentarzu w Białej Podlaskiej, o czym zawiadamia pogrążona w żalu

RODZINA

Dnia 10 sierpnia 1973 r. zmarła, przeżywszy lat 24, nasza najukochańsza Żona, Córka, Siostra

S. † P.

IWONA KRAJEWSKA

z domu KACPRZAK

Pogrzeb odbędzie się dnia 13 sierpnia 1973 r. o godz. 16 z kaplicy cmentarza św. Franciszka przy ul. Rzgowskiej, o czym powiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

MĄŻ, RODZICE, BRAT I POZOSTAŁA RODZINA

ZASADNICZE SZKOŁY BUDOWLANE DLA PRACUJĄCYCH

Łódzkiego Zjednoczenia Budownictwa w Łodzi

przyjmują jeszcze zapisy uczniów na rok szkolny 1973/1974

ZSB nr 1 — Łódź, ul. Przędzalniana 66

przyjmuje zapisy na kierunki

2-letnie

— betoniarz-zbrojarz (15—17 lat),
— posadzkarz (17 lat),
— sztukator malarz **(również dziewczęta)** (15—17 lat)

3-letnie

— monter rurociągów przemysłowych (15 lat)

ZSB nr 2 Łódź, ul. Siemiradzkiego 4/8

2-letnie

— murarz (15—16 lat)
— cieśla (16 lat)
— monter konstrukcji żelbetowych (17 lat)
— monter wewn. instalacji budowlanych (15—16 lat)

3-letnie

— elektromonter (15 lat)
— ślusarz-spawacz (16 lat)
— stolarz (15 lat)
— mechanik maszyn budowlanych (15 lat)

WARUNKI PRZYJĘCIA:

— świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
— 4 fotografie
— karta zdrowia od lekarza szkolnego
— świadectwo urodzenia z adnotacją o stałym miejscu zameldowania.

Uczniowie zamiejscowi mogą ubiegać się o miejsce w internacie.

Miesięczne wynagrodzenie za pracę w czasie nauki wynosi:
— dla kierunków 2-letnich 250—600 zł
— dla kierunków 3-letnich 250—800 zł z wyjątkiem elektromontera, gdzie wynagrodzenie wynosi od 150 do 800 zł
— w ostatniej klasie uczniowie dobrze uczący się otrzymają premie pieniężne
— dla młodzieży niezamożnej — zapomogi bezzwrotne
— uczniowie otrzymują bezpłatnie na okres nauki mundurki szkolne i płaszcze.

Szkoły organizują obozy letnie i zimowe oraz atrakcyjne wycieczki.

W bieżącym roku szkolnym organizuje się klasę sportową.

Po ukończeniu szkoły absolwenci mają zagwarantowane prace w swoim zawodzie, miejsce w hotelu robotniczym i możliwości dalszej nauki w Technikum Budowlanym dla Prac. ŁZB — ul. Siemiradzkiego 4/8.

Zapisy przyjmują sekretariaty szkół.

6463-k

REFLEKTOREM po Łodzi

Bez sygnalizacji

Już kilkanaście tygodni, jak zepsuła się sygnalizacja świetlna na skrzyżowaniu ul. Kilińskiego i Jaracza. W dodatku nikt tam nie kieruje ruchem, a ruch bardzo duży. Strach przechodzić, a jeździć też niebezpiecznie.

Stały Czytelnik

Wysiadanie z przeszkodami

Jechałam w sobotę o godz. 8.15 z dzieckiem i rowerem autobusem (z bocznym numerem 421 linii „57"), ul. Piotrkowską w stronę pl. Niepodległości. Na przystanku przy ul. Nawrot usiłowałam wysiąść, ale zanim postawiłam nogę na ziemi i chciałam wynieść 2-letnie dziecko, autobus ruszył. Byłam zmuszona dostać się z powrotem do wnętrza. Dopiero na następnym przystanku udało mi się wysiąść i to niemal już w biegu. W takich przypadkach nie trudno o nieszczęśliwy wypadek.

I. Jarecka
Aleksandrowska 10 m. 20

Podziękowanie

Snop światła Waszego Reflektorka okazał się piorunujący. „Pilica" płynąca od trzech miesięcy przy ul. Buczka, którą opisaliście wczoraj natychmiast przestała płynąć. Serdecznie dziękuję w imieniu wszystkich okolicznych mieszkańców.

J. Lewandowski

300 beczek smoły

300 beczek smoły mają przed swoimi oknami lokatorzy domu przy ul. Łowickiej 9. Prócz beczek mają też bezustannie zalane smołą podwórko i wysłuchują interesujących dialogów niezbyt trzeźwych panów parających się przywożeniem beczek.

Smoła jest potrzebna i poszukiwana. Ale nie na podwórku i pod oknami. Gdyby jeszcze to zdanie lokatorów zechciała podzielić miejscowa Stacja San.-Epid. (h)

Łódź na ostatnim miejscu

Krytyczna ocena MZBM-owskich usług remontowo-budowlanych

Na terenie naszego miasta administrację budynków mieszkalnych, stanowiących własność rad narodowych, sprawuje pięć miejskich zarządów budynków mieszkalnych. Do jednego z ich podstawowych obowiązków należy utrzymanie budynków, których jest 10.469 w stanie, który mógłby gwarantować pełną sprawność techniczną.

Niestety w 1972 r. na zakładaną ogólnie sumę 10.520 tys. zł MZBM zrealizowały plan usług remontowo-budowlanych w 85 proc. Osiągnięte wyniki w porównaniu z innymi miastami stawiają Łódź na ostatnim miejscu. Nic dziwnego. Zdarzają się, i to wcale nie tak rzadko, przypadki niewłaściwego załatwiania, najczęściej zbyt wolno i niedokładnie, żądań najemców budynków. Nie zawsze prawidłowo też wykorzystywane są środki finansowe na konserwację i remonty bieżące.

Fakty te przedstawione zostały na wczorajszym posiedzeniu Prez. RN m. Łodzi. Jako przyczyny tego, nie ma co ukrywać fatalnego stanu rzeczy, wskazywano niedobór mocy przerobowej zakładów remontowo-budowlanych brak materiałów i fachowców. Jeśli by można jednak nawet przyjąć te tłumaczenia, to i tak nic nie usprawiedliwi niedbalstwa, które przecież w znacznej mierze przyczynia się do niewykonywania planu.

Z krytyczną oceną prezydium spotkał się także udział spółdzielczości pracy w wykonawstwie kapitalnych i bieżących remontów budynków.

Najwyższy już chyba czas zacząć działać szybko, sprawnie i solidnie. (jc)

Róże od cudzoziemców

Niedawno w USC Łódź-Śródmieście brała ślub młoda łodzianka z obywatelem angielskim. Rodzina pana młodego z Anglii przekazała przez „Hortex" kwiaty dla nowożeńców. Kierowniczka kwiaciarni „Konwalia", p. Wenderdaun ze swoimi pracownicami wykonała piękną kompozycję kwiatową z róż. W tych dniach w tejże kwiaciarni ułożono na zamówienie zagraniczne. bukiet kwiatów dla cudzoziemki która przebywa na kuracji w jednym ze szpitali łódzkich.

Łodzianie mają także możliwość skorzystania z usług kwiaciarni, która z kolei przekazuje kwiaty z Łodzi za granicę. O ile cudzoziemcy najczęściej obdarowują swoich najbliższych u nas w kraju różami, to z Polski wysyła się prawie zawsze piękne goździki.

(Kas.)

Koniec działalności przestępczej paczki

W ubiegłym miesiącu późnym wieczorem dokonano włamania do jednego z mieszkań przy ul. Aleksandra. Po wyważeniu drzwi sprawcy dostali się do środka, a następnie dokładnie ogołocili pomieszczenia ze znajdującej się tam garderoby.

Już następnego dnia funkcjonariusze Wydziału Kryminalnego KD MO Górna zatrzymali pięciu podejrzanych. Czterech z nich okazało się właśnie poszukiwanymi złodziejami. Byli to: Stefan K. z Wrocławia, dwukrotnie karany już w przeszłości, Kazimierz B. — mieszkaniec śródmieścia, mający na swym koncie już trzy wyroki oraz Michał K. i Jerzy P. także ze śródmieścia. Piąty z zatrzymanych okazał się paserem, któremu zamierzano sprzedać łup.

W trakcie dochodzenia wyszło na jaw, że trzech z zatrzymanych włamało się nieco wcześniej i to dwukrotnie do piwnicy budowanego domku jednorodzinnego na terenie Radiostacji. Ponieważ pierwsza złodziejska wyprawa zakończyła się niepowodzeniem, ponowili próbę następnej nocy i wówczas skradli wózek dziecięcy, radia, narzędzia i odzież. Jeden z radioodbiorników sprzedali już następnego dnia na Bałuckim Rynku za 50 zł.

I w tych kradzieżach także brał udział mieszkaniec Wrocławia. Jak ustalono, przyjechał on do Łodzi do jednego z kolegów, z którym nawiązał kontakt podczas ostatniego pobytu w więzieniu. Nowa „przyjaźń" nie przyniosła mu jednak szczęścia. Gościnne występy w naszym mieście nie powiodły się. (jc)

Pracownicy poszukiwani

— ST. MAGAZYNIERA ze znajomością żelaza i stali,
— ŁADOWACZY,
— SPRZĄTACZKĘ

zatrudni natychmiast **„Centrostal" RO Łódź, Brukowa 21.** Zgłoszenia przyjmuje dział kadr. 6420-k

Przedsiębiorstwo Robót Instalacji Sanitarnych i Termoizolacyjnych Przemysłu Chemicznego „Lambda" w Łodzi, ul. Morgowa 9 zatrudni natychmiast:

— MONTERÓW izolacji termicznych,
— UKŁADACZY wykładzin chemoodpornych,
— BLACHARZY-MONTERÓW izolacji,
— MURARZY,
— MALARZY konstrukcji stalowych,
— TOKARZY,
— ŚLUSARZY narzędziowych,
— ROBOTNIKÓW do brygady za- i wyładunkowej,
— KIEROWCÓW,
— PORTIERÓW służby dozorowania (po 50 latach).

Wynagrodzenie wg układu zbiorowego w budownictwie. Zgłoszenia kandydatów z terenu m. Łodzi przyjmuje i informacji udziela dział kadr i szkolenia zawodowego w Łodzi, ul. Morgowa 9 codziennie w godz. od 8 do 15, tel. centrali 805-61, wew. 15 lub bezpośredni 893-85. 6483-k

— ST. INSPEKTORA ekonomicznego d/s planowania i zatrudnienia, wymagane wykształcenie wyższe lub średnie i długoletni staż pracy,
— ŚLUSARZY-SPAWACZY,
— DEKARZY,
— SZKLARZY,
— MALARZY,
— HYDRAULIKÓW,
— ELEKTRYKÓW i POMOCNIKÓW,
— MURARZY,
— BRUKARZY,
— WÓZKARZY,
— ROBOTNIKÓW budowlanych,

zatrudni zaraz z terenu m. Łodzi SAMODZIELNY ODDZIAŁ WYKONAWSTWA INWESTYCJI przy KOMBINACIE „PONAR-JOTES" — ZM im. J. Strzelczyka w Łodzi, ul. Wólczańska 178. Warunki płacy i pracy do omówienia w dziale zatrudnienia SOWI w godz. 7—15. 6514-k

— MURARZY-TYNKARZY,
— LASTRYKARZY,
— BETONIARZY,
— CERAMIKÓW,
— CIEŚLI,
— MONTERÓW rusztowań rurowych,
— PALACZY kotłów c.o.,
— ELEKTROMONTERÓW z grupą bhp,
— SPAWACZY oraz
— ROBOTNIKÓW budowlanych

zatrudni natychmiast bez skierowania z wydziału zatrudnienia **Łódzkie Przedsiębiorstwo Budownictwa Wielkopłytowego „Dąbrowa" w Łodzi, ul. Gagarina 13, pokój 5.** Praca w akordzie zryczałtowanym, z możliwością uzyskania dodatkowo premii. Dla zamiejscowych wolne miejsca w hotelu robotniczym. 6168-k

ZAPISY
FABRYKA DYWANÓW „DYWILAN" W ŁODZI
PRZYJMUJE ZAPISY do ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ CHŁOPCÓW OD LAT 16 z terenu m. Łodzi i pow. łódzkiego. Po ukończeniu szkoły gwarantujemy zatrudnienie w zawodzie tkacza w systemie akordowym — zatrudni również MASZYNISTKI, MURARZY i ROBOTNIKÓW transportu wewnętrznego. Zgłoszenia przyjmuje dział osobowy i szkolenia zawodowego, UL. KILIŃSKIEGO 102.
6498-k

PRZETARG

Łódzkie Przedsiębiorstwo Gospodarki Maszynami Budownictwa ul. Lutomierska 32/34 ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót dekarskich — szklarskich.

Materiał do w/w prac dostarczy wykonawca.

Kosztorysy ślepe są do wglądu w dziale głównego mechanika w godz. 7—15, w soboty od 7 do 13.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty należy składać pod w/w adresem do dnia 24 sierpnia 1973 r. Komisyjne otwarcie kopert nastąpi w dniu 25 sierpnia br. o godz. 10.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru oferenta lub odstąpienia od przetargu bez podania przyczyn. 6521-k

-panorama sportowa-panorama sportowa-

Nie najlepsza inauguracja II-ligowych rozgrywek

Zawisza — Widzew 1:1 (0:0)

Powiedzmy sobie otwarcie. Nie najlepiej spisali się piłkarze Widzewa, którym na inaugurację rozgrywek o mistrzostwo II ligi przyszło stoczyć mecz z zespołem bydgoskiego Zawiszy.

Spotkanie to stojące zdaniem obserwatorów na miernym poziomie zakończyło się remisowym rezultatem 1:1 (0:0). Bramki uzyskali dla Widzewa: HAREN (w 80 min.), dla Zawiszy — WITKOWSKI (w 70 min.).

Mecz ten oglądało zaledwie 8 tys. widzów. Czyżby kibice piłkarscy w Bydgoszczy przeczuwali, że obaj zespoły zaprezentują u progu sezonu ligowego przeciętny poziom?

W pierwszych 40 min. spotkania więcej inicjatywy wykazywali widzewiacy, mając nawet okazje do zdobycia bramki. Zaprzepaścił m. in. taką szansę Możejko nie wykorzystując dogodnej sytuacji, jaką stworzył mu Kaczmarek.

Po przerwie coraz częściej do głosu zaczęli dochodzić gospodarze zdobywając w 70 min. ze strzału Witkowskiego prowadzenie. Wynik meczu ustalił Możejko zdobywając dla swojej drużyny gola, liczonego jak się okazało na wagę jednego punktu.

Wczoraj odbyło się także dalszych 5 spotkań o mistrzostwo II ligi. Oto ich rezultaty.

Grupa północna: Avia (Świdnik) — Stoczniowiec (Gdańsk) 0:1 (0:1), Bałtyk (Gdynia) — RKS Ursus 1:0 (1:0), Lublinianka — Warta (Poznań) 4:0 (3:0).

Grupa Południowa: Urania (Ruda Śl.) — Górnik (Wojkowice) 1:0 (1:0), Garbarnia — Piast 0:2 (0:1).

* + *

W towarzyskim meczu Wisła pokonała Stal (Mielec) 1:0 (0:0), Cracovia zremisowała z ŁKS 1:1 (0:1). Bramkę dla ŁKS uzyskał Kasalik.

Wrocławski Śląsk przegrał w Lipsku z FC Lokomotiv 1:3 (0:2).

O tytuły mistrzów Polski na stadionie Skry

Rekordowy bieg D. Piecyk

Porażki faworytów

Drugi dzień lekkoatletycznych mistrzostw Polski rozgrywanych na stadionie warszawskiej Skry rozpoczął się od przyjemnej niespodzianki. Jej autorką jest zawodniczka olsztyńskiej Gwardii — D. Piecyk. Startując po raz pierwszy na 400 m ppł. ustanowiła ona wynikiem 56,7 sek. rekord Polski i rekord świata. Przypomnijmy, że konkurencja ta wprowadzona ostatnio do programu zawodów lekkoatletycznych była rozgrywana w Polsce po raz pierwszy.

Zdaniem fachowców był to piękny porywający bieg. Obok Piecyk dobre rezultaty uzyskały także jej rywalki: Kacperczyk (57,4) i Katolik (57,7). Dodajmy, że Piecyk zapowiedziała jeszcze w tym roku próbę poprawienia wczorajszego wyniku.

W innych konkurencjach niestety nie było wielkich rewelacji, jeśli nie liczyć kilku raczej nieprzyjemnych niespodzianek w postaci porażek faworytów lub obrońców mistrzowskich tytułów.

W biegu kobiet na 800 m zwyciężyła Wierzbowska przed byłą zawodniczką z Pabianic, obecnie startującą w barwach zabrzańskiego Górnika — Lechówną.

W skoku wzwyż mężczyzn były zawodnik Tomaszowa (obecnie AZS W-wa) — Perka zdobył tytuł mistrza Polski wynikiem 2,14, ustanawiając rekord Polski juniorów. Dobry wynik uzyskała zwyciężczyni w skoku w dal Sarna (6,44).

Zanotowano 1 rozczarowania. Nie obronił tytułu łodzianin Waśkiewicz, zajmując w biegu na 800 m dopiero trzecie miejsce. Zwyciężył Kupczyk, przed Świniarskim. Przegrał także Podobas, typowany na zwycięzcę 400 m. Wygrał Jaremski. Badeński zajął trzecie miejsce.

Wysoką formę potwierdził zwycięzca 400 m ppł. w półfinale Pucharu Europy — Hewelt, pokonując rekordzistę Polski — Kulczyckiego. Mamy nadzieję, że kilka dobrych wyników uzyskają nasi lekkoatleci dziś, w ostatnim dniu mistrzostw Polski.

* + *

Po pierwszym dniu półfinałowych zawodów drużynowych o Puchar Europy w dziesięcioboju rozgrywanych w Sofii, prowadzą polscy wielobiści — 12 215 pkt, przed NRD — 11.862 pkt, i ZSRR — 11.853 pkt.

Najlepszy po pięciu konkurencjach był w klasyfikacji indywidualnej Janczenko (Polska) — 4.179 pkt., trzecie miejsce zajmuje medalista olimpijski Katus (Polska) — 4.052 pkt.

400 mppł. R. Piecyk — 56,7.
400 mppł m. Hewelt — 50,3.
400 m m. Jaremski — 46,4.
800 m. k. Wierzbowska — 2.06,0.
Oszczep k. Jaworska — 60.88.
800 m m. Kupczyk — 1.47,6.
Skok wzwyż m. Perka — 2.14.
Oszczep m. Nikiciuk — 77.12
Skok w dal k. Sarna — 6.44
Chód na 20 km Ornach — 1.33.52.
Sztafeta 4 x 100 m k. Gwardia War. — 45,2.
Sztafeta 4 x 100 m AZS War. — 40,2.

Kolarze Społem mistrzami Polski

Wczoraj zakończyły się w Helenowie torowe mistrzostwa Polski młodzików. W obu konkurencjach triumfowali kolarze Społem.

W tandemie zwyciężyli zawodowcy Społem — Serafin — Sikora — 11,8 przed parami Włókniarza Łódź i Orła Warszawa.

Wyścig drużynowy: 1) Społem — 2.26,5, nowy rekord Polski (Serafin, Sikora, Olszacki, Zagajewski), 2) Włókniarz Łódź — 2.30,0, 3) Gryf Szczecin — 2.33,2, 4) Broń Radom — 2.34,3.

Trzeba im pomóc

Związkowy Klub Sportowy Metalowiec liczy ponad 35 lat. Propaguje on następujące dyscypliny sportu: piłkę nożną (klasa okręgowa), piłkę ręczną chłopców, piłkę siatkową chłopców i tenis stołowy. Niebawem reaktywowana zostanie sekcja podnoszenia ciężarów. Klub ma 350 zawódników.

Siedziba klubu mieści się przy ul. Dąbrowskiego. Istnieje stadion sportowy z boiskiem do piłki nożnej i place do gier sportowych. Obiekt ten niejeden raz wyróżniany był przez ŁKKFiT za utrzymanie go w dobrym stanie.

Bolączką klubu jest brak bazy treningowej — boiska treningowego i pawilonu sportowego z salą gimnastyczną. Losem Metalowca powinny zainteresować się nie tylko władze sportowe naszego miasta, ale również Zarząd Okręgu Zw. Zaw. Metalowców, by pomóc grupie działaczy borykających się od lat z rozlicznymi kłopotami finansowymi i organizacyjnymi.

Automobilizm

W wyścigu międzynarodowym automobilistów, rozegranym w NRD o Puchar Krajów Demokracji Ludowej z Łodzi startował J. Murgrabia, zajmując na samochodzie „Syrena" 7 miejsce.

W wyścigu cartingow rozegranym w Ostródzie, łodzianin M. Płażewski zajął 7 miejsce na 60 startujących. Warto nadmienić, że łodzianie przewyższają swoich rywali umiejętnościami technicznymi, ale posiadają bardzo kiepski sprzęt. Ponadto brak jest w Łodzi toru treningowego.

Polscy grotołazi odnalezieni

Cztery dni trwała akcja poszukiwawcza grupy pięciu polskich speleologów, zaginionych w pieczarach Pierre Saint Martin w Pirenejach Atlantyckich. Akcja, w której wzięło udział ok. 100 ratowników, zakończyła się pomyślnie. Jak doniosła francuska agencja AFP — w sobotę nad ranem grupa Polaków została odnaleziona. Cała piątka czuła się dobrze, tylko jeden z uczestników wyprawy jest lekko ranny.

Jaskinia Pierre Saint Martin należy do najgłębszych na świecie. Polska ekipa zamierzała zbadać nie znane korytarze, położone na głębokości 300 m.

Czwarte zwycięstwo naszych piłkarzy za oceanem

Polska-USA 4:0 (1:0)

Polska reprezentacja piłkarska odniosła czwarte już z kolei zwycięstwo w swoim zaoceanicznym tournee.

W piątek Polacy pokonali w San Francisco reprezentację USA 4:0 (1:0). Bramki zdobyli: Kmiecik — 2 (w 35 i 47 min.), Szarmach (w 72 min.) i Kasztelan (w 88 min.).

Amerykanie przystąpili do tego pojedynku w nieco słabszym składzie. W tej sytuacji trener Górski wystawił do gry wszystkich rezerwowych. W polskim zespole wystąpili: **Szeja, Rzeźny Gorgoń, Szymanowski, Bulzacki, Drozdowski, Kasperczak, Kasztelan, Kmiecik, Domarski, Szarmach.** W 78 min. spotkania kontuzjowanego **Kmiecika** zastąpił **Banaś.**

Następny mecz Polacy rozegrają w niedzielę naszego czasu w New Britain (Connecticut) z reprezentacją Wschodniego Wybrzeża (USA).

Dzisiejsze imprezy

ZAPASY: międzynarodowy turniej o **Wielką Nagrodę Łodzi**, korty ŁKS przy ul. Krzemienieckiej, od godz. 10.

PIŁKA NOŻNA: klasa okręgowa **Metalowiec — ChKS** ul. Jachowicza godz. 11.15, klasa „A" **— Włókniarz II — Budowlani** (Działoszyn), ul. Kilińskiego, godz. 11. **Energetyk — Emjeden** (Żychlin), na Zdrowiu, godz. 11, **Tęcza — Ner** (Poddębice), ul. Wólczańska, godz. 14.

Ratajczyk i Żedzicki pierwszymi zwycięzcami turnieju

Popisowa walka Kurczewskiego

Wczoraj rozegrano kolejną serię walk zapaśniczych międzynarodowego turnieju o „Wielką Nagrodę Łodzi".

Jest pewne, że walki o pierwsze miejsca rozegrane zostaną pomiędzy reprezentantami Polski i Bułgarii. Dobrze spisują się także Kubańczycy.

Wyłoniono już także pierwszych triumfatorów turnieju. W kategorii do 48 kg zwyciężył **Ratajczyk** (Polska) przed **Dymitrowem** (Bułgaria) i Kubańczykiem **Alonso**. W kategorii do 57 kg pierwsze miejsce zajął doskonale walczący od pierwszych pojedynków eliminacyjnych Polak **Żedzicki**, przed **Iliasowem** (Bułgaria) i **Zablockim** (Polska).

Najwięcej emocji przyniósł występ zapaśnika łódzkich Budowlanych wicemistrza świata — P. Kurczewskiego. Przed południem wygrał on przez dyskwalifikację za unikanie walki z Bułgarem Dymitrowem. Wręcz popisowy pojedynek stoczył Kurczewski po południu kładąc na łopatki już w 30 sekundzie Redmana (NRF) (Na zdjęciu w walce z Dymitrowem).

Dziś Kurczewski stanie do walki o pierwsze miejsce w kategorii do 90 kg ze swoim kolegą z reprezentacji — Żmudziejewskim.

Z innych walk jakie stoczono wczoraj warto wymienić: zwycięstwo **Bussego** nad Stacherem (Szwajcaria) do 82 kg oraz **Kudelskiego** nad Jarosem (CSRS) do 68 kg.

W kategorii powyżej 100 kg walka o pierwsze miejsce rozegrana będzie dziś pomiędzy Polakiem **Makowieckim** i zapaśnikiem NRF Eichelbaumem.

Z stadionów świata

Na zawodach w Moskwie W. Tichomirowa ustanowiła rekord ZSRR w pięcioboju — 4754 pkt.

Zwycięstwem 12:3 nad szwajcarskim zespołem Chaux de Fonds zakończyli polscy hokeiści swój udział w „Taxipucharze", zajmując ostatecznie trzecie miejsce w turnieju za Slovanem (Bratysława) i Spartakiem (Moskwa).

Polscy juniorzy odnieśli zwycięstwo nad Węgrami 3:2 na międzynarodowym turnieju przyjaźni w siatkówce rozgrywanym w Bułgarii.

Żeglarz NRD — Schroeder obronił tytuł mistrza Europy na zakończonych we Władysławowie regatach w klasie „Finn". Wicemistrzem został Szwed Gustavson. Najlepszy z Polaków — Blaszka zajął 6 miejsce.

Reprezentacja Polski wygrała na basenie Legii z piłkarzami wodnymi NRD 6:3.

Siatkarze CSRS pokonali w Konstancy Japonię 3:2.

Lipcowy turniej międzynarodowy w piłce siatkowej kobiet cieszył się dużym zainteresowaniem łódzkich sympatyków tej dyscypliny sportu. Na niektórych meczach (np. Japonia — ZSRR, Polska — ZSRR, Polska — Kuba) na przyciasnych trybunach hali ŁKS nie można było wcisnąć przysłowiowej szpilki. Z wypiekami na twarzy podziwiali efektowne zagrania najlepszych siatkarek świata zarówno dorośli, jak i młodzi kibice. Nie brakowało i takich — co to na słowo „nastolatek" gotowi jeszcze się obrazić.

Mecze te kończyły się najczęściej niemal w środku nocy — o 21 i później. Trudno się więc dziwić, że zaaferowani widowiskiem najmłodsi sympatycy, ze strachem w oczach biegli po meczu do przystanku. Wisząc na stopniach zastanawiali się: co by tu wykombinować, czym się wytłumaczyć, aby nie było „fryców" od starych. BO PARAGRAF SZKOLNEGO REGULAMINU (GODZ. 20 — W DOMU!) MAŁO JUŻ KTO BIERZE SOBIE NA SERIO.

Nie tylko jednak mecze siatkówki w ramach wspomnianego turnieju kończyły się tak późno. Podobnie rzecz się ma z innymi imprezami, że chociażby wymienić ligowe mecze siatkówki, koszykówki i hokeja, zawody kolarskie i szermiercze, a nawet kończący się dziś wielki międzynarodowy turniej zapaśniczy.

Tradycji jak dotąd trzymają się jedynie niektóre dyscypliny: tenis (zmrok przerywa pojedynki), piłka nożna (tam gdzie nie ma sztucznego oświetlenia). I to prawie wszystko.

Nie po to wydawaliśmy ciężkie pieniądze na instalację oświetleniową by grać po widoku — padną zapewne argumenty ze strony klubowych działaczy i innych organizatorów imprez sportowych. I właściwie racja. Tylko czy wszystkie zawody muszą być rozgrywane późnymi wieczorami? A gdzie troska o zawodnika (szczególnie tego młodocianego), a i o widza?

Większość zawodów rozgrywanych na krakowskiej Spartakiadzie Młodzieży kończyła się niemal o północy. Dziesiątki jej uczestników do dziś odrabia krakowskie „nie przespane noce". Spędzone bądź to na parkietach sal, lub na trybunach (jak tu iść spać, kiedy grają nasi), bądź też w drodze od odległej kwatery.

Byle nie o północy

Aby zapewnić więcej wolnego czasu, który zgodnie z lansowanymi hasłami ma być przeznaczony na odpoczynek, zawody mają odbywać się w soboty. Postulat ten pod adresem organizatorów ligowych rozgrywek piłkarskich wysunął ostatnio katowicki „Sport". Podobne stanowisko wyrażaliśmy i na ten temat na łamach „DL".

Mamy jednak poważne obawy, aby akcja ta nie poszła na żywioł. **WIĘCEJ MECZÓW PIŁKARSKICH, A TAKŻE INNYCH IMPREZ SPORTOWYCH W SOBOTY! ZGODA, TYLKO NIE ROZPOCZYNANYCH ZBYT PÓŹNO.** Komu bowiem będzie się chciało po zarwaniu pół nocy wstawać wcześnie w niedzielny poranek, aby pojechać poza miasto na zieloną trawkę.

Nie w tym też chyba rzecz, aby wszelkiego rodzaju imprezy odbywały się z kolei późnym wieczorem w niedzielę. **Bo trudno potem dziwić się, że w roboczy poniedziałek nie mogą się oczy wielu kibicom i zawodnikom przy maszynach, w biurach i urzędach, w szkolnych ławkach.**

Podnosimy ten problem, póki nie jest jeszcze za późno. Piłkarskie rozgrywki dopiero się zaczynają. Przedstawiciele innych dyscyplin ruszą do boju jesienią. **Jest więc jeszcze sporo czasu na rewizję kalendarzyków spotkań, jeśli chodzi szczególnie o zmianę godzin rozpoczynania się zawodów.**

Wyjdzie to chyba na dobre zarówno zawodnikom jak i publiczności. Pomijamy już to że sprawozdawcy sportowi mieliby więcej czasu na zamieszczenie w gazetach (przed oddaniem ich do druku) możliwie pełnych relacji o imprezach.

A więc póki nie jest jeszcze za późno, spróbujmy zmienić godziny rozpoczynania zawodów. Do ludzi za to odpowiedzialnych mamy jedną tylko prośbę. Nie zasiadajcie drodzy panowie do zmiany kalendarzyków spotkań około północy. Bo Morfeusz jest nieubłagany. A wtedy nie ma co marzyć o pełnym powodzeniu tego całego przedsięwzięcia.

Zdajemy sobie sprawę, że nasze postulaty nie u wszystkich zainteresowanych mamy tutaj na myśli szczególnie organizatorów imprez) nie zyskają zapewne aprobaty.

A co o tym sądzą nasi Czytelnicy? Czekamy na listy.

Czterech kolarzy Łodzi wyjedzie na MŚ. do Hiszpanii

Polski Związek Kolarski ustalił wczoraj skład ekipy kolarzy torowych Polski na mistrzostwa świata, które odbędą się w San Sebastian.

Oto nazwiska naszych reprezentantów: **J. Kierzkowski** (1 km), **A. Bek** i **R. Konkolewski** (sprint i tandem), **J. Głowacki, J. Foltyn, B. Kręczyński, P. Kaczorowski** i **M. Nowicki.** Z powodu kontuzji Kocota na festiwalu berlińskim, rozbity został nasz brązowy tandem z Igrzysk Olimpijskich.

Skład szosowców ustalony zostanie po dzisiejszych indywidualnych mistrzostwach Polski, które rozegrane będą w Żywcu. Do reprezentacji kandydują: **Szurkowski, Szozda, Lis, Mytnik, Andrzejewski** i jeszcze kilku zawodników. Istnieje koncepcja zgłoszenia do wyścigu indywidualnego **Jarosława Beka** startującego obecnie we Francji.

Tak więc w reprezentacji Polski wybierającej się do Hiszpanii znajdzie się aż 4 kolarzy łódzkich.

Redaguje kolegium. Redakcja — kod 90-103, Łódź, Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DŁ", Łódź 1, skrytka nr 89. Telefony: centrala 293-00 łączy ze wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64 Z-ca redaktora naczelnego 307-86 Sekretarz odpowiedzialny, II sekretarz 304-75. Działy: miejski 341-10, 337-47, sportowy 208-93, ekonomiczny 228-32, wojewódzki 223-03, dział listów i interwencji 303-04 (rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca), kulturalny 621-60. „Panorama" 307-26, dział społeczny i fotoreporterzy 378-97 Dział Ogłoszeń 311-50. (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada) Redakcja nocna 395-67, 395-68 Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa Książka Ruch". Cena prenumeraty rocznie 208 zł, półrocznie 104 zł, kwartalnie 52 zł. Zgłoszenia prenumeraty przyjmują urzędy pocztowe i oddziały terenowe „Ruchu". Egzemplarze archiwalne „Dziennika" są do nabycia w sklepie „Ruchu", Łódź, Piotrkowska 96. Wszelkich informacji o warunkach prenumeraty udzielają wszystkie placówki „Ruchu" i poczty. Nr indeksu 35003.

Skład i druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch", Łódź, ul. Żwirki 17, Papier druk. mat. 50 g